



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Dwumiesięcznik

Antoni

Nr 3
Boże Ciało
2000 r.

Nr 16 Rok III

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kieleńskiej.

W TEJ HOSTII JEST BÓG ŻYWI.

Dziś Boże Ciało

Uroczysta Msza święta z procesją o godz. 10.30.

Nie ma Mszy św. o godz. 16.00.

Ołtarze przygotowały wioski:

I - Skubianka

II - Ludwinowo Zegrzyńskie

III - Wola Kieleńska

IV - Dęba i Izbica

Wszystkim, którzy trudzili się przy przystrajaniu ołtarzy - Bóg zapłać!

29 czerwca - czwartek - uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. Ostatni nieszpór i procesja dookoła kościoła.

Msze św. o godz. 10.30 i 17.00

30 czerwca - piątek - uroczystość Najświętszego Serca P. Jezusa. Msza św. o godz. 17.00

Planowane przez Akcję Katolicką pielgrzymki parafialne.

Święta Lipka i Gietrzwałd - sobota 28 lipca.

Płock, Skępe i Obory -

5 sierpnia (Jubileuszowa pielgrzymka do katedry diecezjalnej płockiej). /p. M. Cydejko/



Święto Bożego Ciała jest świętem codziennym. Codziennie bowiem oddajemy cześć Panu Jezusowi we Mszy Świętej, w wystawieniu Najświętszego Sakramentu i w Komunii Świętej. Pamiątkę ustanowienia ofiary Mszy Świętej i Najświętszego Sakramentu obchodzi się w Wielki Czwartek. Ponieważ jednak w tym dniu myśli nasze kierują się ku rozpamiętywaniu męki i śmierci Zbawiciela, Kościół przeznaczył pierwszy czwartek po oktawie Zielonych Świąt dla uczczenia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Najokazalszą częścią tego święta jest publiczna, uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy. Przy nich śpiewa się początek czterech ewangelii dla wyznania naszej wiary, którą nauczał Jezus Chrystus, opowiadając Ewangelię po wsiach i miasteczkach. Procesję ustanowiono na znak zwycięstwa i tryumfu odniesionego przez Chrystusa nad szatanem i dla poświęcenia naszych miast i wsi, przez obecność w nich Boga Samego.

Wiernym uczestniczącym w procesji oraz biorącym udział w nabożeństwach w oktawie Bożego Ciała nadane są liczne odpusty. Aby godnie uczestniczyć w tych nabożeństwach należy:

- 1/ W skupieniu biorąc udział w procesji i nabożeństwach złożyć publiczne wyznanie wiary.
- 2/ Błagać Boga o przebaczenie wszelkich zniewag popełnionych przez nas samych lub innych.
- 3/ Dziękować Mu za ten dar, w którym samego siebie za pokarm dać nam raczył.

Ordynariusz diecezji tarnowskiej, ks. bp Leon Wałęga, po powrocie z wizytacji kanonicznej opowiadał o wyznaniu pewnego chłopca na temat obecności Chrystusa w Eucharystii: „Kiedy się pomyśli, że w naszym sąsiedztwie sam Bóg mieszka, to aż ciarki przechodzą...”

Czy każdego z nas ciarki przechodzą? Powinny! Uroczystość Bożego Ciała ma nam uświadomić, że Biała Hostia to nie jest tylko opłatek-symbol, lecz Żywy Chrystus, Żywy Bóg. Jego obecność w znakach chleba i wina jest realna i trwała. „Dniem i nocą jest w pośrodku nas. Mieszka między nami pełen łaski i prawdy. Urabia nasze obyczaje, zasila cnoty, pociesza smutnych, umacnia słabych i pobudza wszystkich, którzy się do Niego zbliżają, by Go naśladować” (Paweł VI, „Mysterium fidei”).

Czy wierzysz w Jego obecność? Co zrobisz znalazłszy się w zupełnie pustym kościele, kiedy nikt nie będzie mógł ocenić właściwości Twojego zachowania? Czy starczy Ci wiary by ukłęknać przed tabernakulum i spojrzeć Mu ufnie w oczy? On tam czeka na Ciebie. Czy o tym wiesz?

Przychodź do Niego. Kiedy jest ci źle, kiedy masz zły humor. Przyjdź i mów do Niego. On ciebie wysłucha i zrozumie. Dlatego przecież został z nami, w kościele, w tabernakulum.

Dziś w numerze

	str.
Hymn	2
Czym jest dla mnie Komunia Święta	2
Hołd złożony najwyższemu królowi	2
Uczcijmy Najświętsze Serce Pana Jezusa	3
Chrześcijaństwo to religia radości	4
Chrześcijanin jest optymistą	4
Jest taki kwiat	5
Osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II	6
Gliwicki cud nad Kłodnicą	6
Dlaczego nasza parafia wciąż nosi nazwę Zegrze	7
Dziękujemy Paniom Katechetkom	7
Pielgrzymujemy do Świątyni Jubileuszowej	8
Nie ma wakacji od Mszy Świętej	8
Byliśmy na pielgrzymce w Kodniu	9
O rodzicach Matki Pana Jezusa	10
Drugi Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci	10
Rodziny Nazaretańskie w Częstochowie	10
Dekanalia	11
III Diecezjalny Kongres R. W. i S. w Płocku	12
Uśmiech proboszcza	12
Czar szkolnych wypracowań	12



Hymn

Sław, języku, tajemnicę
Ciała i najdroższej Krwi,
Którą, jako łask krynicę,
Wylał w czasie ziemskich dni
Ten, co Matkę miał Dziewicę,
Król narodów, godzien czci.
Z Panny czystej narodzony,
Poslan zbawić ludzki ród,
Gdy po świecie na wsze strony,
Ziarno słowa rzucił w lud,
Wtedy cudem niezgłębionym
Zamknął swej pielgrzymki trud.

W noc ostatnią przy wieczerzy
Z tymi, których braćmi zwał,
Pełniąc wszystko jak należy,
Czego przepis prawny chciał,
Sam dwunastu się powierzył
I za pokarm z rąk swych dał.

Słowem więc, wcielone Słowo,
Chleb zamienia w Ciału swe,
Wino Krwią jest Chrystusową,
Darmo wzrok to widzieć chce.
Tylko wiara Bożą mową
Pewność o tym w serca śle.

Przed tak Wielkim Sakramentem
Upadajmy wszyscy wraz,
Niech przed Nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas.
Co dla zmysłów niepojęte,
Niech dopelni wiara w nas.

Bogu Ojcu i Synowi
Hold po wszystkie nieśmy dni,
Niech podaje wiek wiekowi
Hymn triumfu, dzięki, czci,
A równemu Im Duchowi
Niechaj wieczna chwała brzmi.

Amen.



Hold złożony Najwyższemu Królowi.

Było to przed Pierwszą Wojną Światową. Nad stolicą Hiszpanii, Madrytem, jaśniało słońce. Pogoda była piękna, i ludzie wybrali się na przechadzkę po pięknych skwerach miasta. Na ulicach widziało się liczne powozy, zaprzęgnięte w piękne, rące konie.

Zwłaszcza jeden z powozów wzbudzał zachwyt. Młody w ładnym mundurze wojskowym mężczyzna, siedzący w powozie uśmiechał się i przykładał dłoń do kaszketu odpowiadając na ukłony.

W pewnej chwili ukazał się kapłan idący do chorego, z ministrantem niosącym w jednej ręce dzwonek a w drugiej latarnię. Ludzie stawali, przyklekali na znak czci, jaka należy się samemu Bogu.

Zobaczwszy kapłana, wojskowy, kazał zatrzymać powóz, wysiadł, wziął od ministranta latarnię i dzwonek, i wraz z kapłanem udał się do chorego. Umierającym, okazał się robotnik murarski. Oficer czekał aż ksiądz wyjdzie od chorego, zsalutował i powiedział:

- Czy ksiądz nie byłby łaskaw skorzystać z mego powozu.

- Do probostwa jest niedaleko. Pójdę pieszo - odparł ksiądz. - Wzruszyła mnie jednak pańska gotowość służenia Bogu.

- To był mój obowiązek, jestem szczęśliwy, że mogłem choć przez chwilę towarzyszyć Chrystusowi.

- Widzę, że jest pan wyższym oficerem - rzekł kapłan. Cieszy mnie niezmiernie, że nasi oficerowie są tak nabożni. Czy może mi pan podać swoje nazwisko.

- Widzę, że ksiądz dopiero od niedawna jest w Madrycie.

- Tak dopiero od tygodnia.

- Jestem królem Hiszpanii Alfonsem - odpowiedział oficer.

- Proszę mi wybaczyć, Wasza Królewska Wysokość, że od razu nie poznałem - rzekł kapłan.

- Proszę księdza - odparł król - wobec Boga jesteśmy wszyscy równi. Jako kapłan, ksiądz wyżej stoi ode mnie, choć panuję nad całym narodem. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem służyć Najwyższemu Królowi, Chrystusowi.

„Mały Gość” 1948 r.

Czym jest dla mnie Komunia Święta?

Przyjąć Komunię świętą to bardzo wielkie, zobowiązujące słowo. Przystąpić do Komunii św. to nie to samo, co ją przyjąć. Bywa, że chrześcijanin przez lata przystępuje do Komunii świętej, ale Komunii świętej nie przyjmuje, bo nawet nie zdaje sobie sprawy, o jak wielką tu chodzi rzeczywistość. Nie ma się co dziwić. Wiemy, jak to bywa. Przygotowano nas - lepiej lub gorzej - do Pierwszej Komunii świętej. Cóż jednak małe dziecko mogło pojąć z tak wzniosłej tajemnicy? Później sami nie przemyśleliśmy tej tajemnicy, nikt nam nie wytłumaczył, o co tu właściwie chodzi, i tak już pozostało. Cóż zatem dziwnego, że chrześcijanin przystępuje do Komunii świętej, ale nie czyni żadnego wysiłku aby przyjąć i uczynić swoim Boże życie, a równocześnie swoje oddać Bogu. Komunikować znaczy dopuszczać do udziału, sprawiać, że wszystko jest wspólne.

A zatem, przyjąć Komunię świętą to nie znaczy spożyć odrobinę chleba z wiarą, nawet z głęboką wiarą, że w tym chlebie jest obecny Jezus Chrystus ze swoim człowieczeństwem i swoim bóstwem. Przyjąć Komunię świętą to znaczy przyjąć oddającą się miłość Bożą, miłość, która dla mojego dobra i szczęścia pragnie mnie przekształcić w siebie, obdarzyć Bożym życiem. Przyjąć Komunię świętą to znaczy zgodzić się na przekształcające działanie Boże, zgodzić się tak, żeby później, w ciągu dnia, nie stawiać Bożemu działaniu żadnego sprzeciwu. Mało powiedzieć „nie stawiać sprzeciwu”, bo przyjąć Komunię świętą to znaczy także pozytywnie współdziałać z Bogiem, to znaczy zgodzić się na oddanie wszystkiego Bogu.

Przyjęcie Komunii świętej nie jest dla człowieka łatwe. Potrzeba na to wielkiej odwagi. Przyjęcie Komunii świętej oznacza bowiem zaangażowanie się na całego we wspaniałą tajemnicę życia Bożego, w tajemnicę miłości, prawdziwej miłości, miłości wymagającej: Prawdziwa miłość jest przecież oddaniem.

Jezus Chrystus powiedział: „Kto spożywa moje Ciału i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Trwać w Nim, trwać w Bogu, może człowiek tylko przez miłość. I tylko miłość sprawia, że Bóg trwa w człowieku. „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” {1 J 4, 16}.

Opracowano na podstawie: „To czyńcie na moją pamiątkę” - o. Teofil Kapusta.

Uczcijmy Najświętsze Serce P Jezusa

Czerwiec jest miesiącem Jemu poświęconym. Uczestniczymy w nabożeństwach czerwcowych, odmawiamy Litanii do Serca Pana Jezusa w domach. 30 czerwca jest Jego Uroczystość - piątek po oktawie Bożego Ciała. U początku kultu Serca Pana Jezusa w kościele stoi Matka Boża i święty Jan Ewangelista, którzy pod krzyżem byli świadkami przebiecia Serca Zbawiciela, z którego wytrysnęła krew i woda - strumienie zmiłowania i łaski. Święty Tomasz Apostoł na widok rany Serca Jezusa, przemienił się z niedowiarka w wierzącego.

W pierwszych wiekach i w średniowieczu wielu świętych miało objawienia Serca Pana Jezusa. Specjalnym nabożeństwem odznaczali się św. Bernard z Clairveau, św. Franciszek z Asyżu, św. Antoni z Padwy, św. Katarzyna ze Sieny. W XIII w. cześć Serca Jezusowego rozwinęła się pod wpływem pism św. Gertrudy, benedyktynki. W XVII w. św. Jan Eudes był autorem pierwszego oficjum liturgicznego ku czci Najświętszego Serca. Św. Franciszek Salezy założył zgromadzenie SS. Wizytek i nadał im herb - Serce Jezusa.

12.XII.1673 roku Pan Jezus objawił się Francuzce Marii Małgorzacie Alacoque aby za jej pośrednictwem ukazać całemu światu Swoje Serce. Św. Małgorzata miała wiele objawień. Cztery z nich nazwano wielkimi. Pan Jezus przekazał w nich obietnice dla swoich czcicieli i sposoby wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa za brak miłości na świecie. Misję szerzenia kultu Jego Serca Pan Jezus postanowił powierzyć Francji. Król Ludwik XIV nie spełnił tego żądania. Nie wiadomo czy je zlekceważył, czy też wcale do niego nie dotarło. Zamiast stać się „światłem świata”, Francja stała się kolebką prądów zwalczających religię katolicką. Rewolucja Francuska zniszczyła wiarę w tym kraju i do dziś nie może się ona odrodzić. Kult rozwijał się jednak żywiołowo. Do ustanowienia uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przyczynili się w XVIII wieku biskupi polscy. Prośby o ustanowienie tego święta napływały z wielu stron, także od biskupów francuskich. Spotkały się one jednak z odmową Stolicy Apostolskiej, ponieważ nie były wystarczająco uzasadnione. W 1765 roku biskupi polscy wysłali do Rzymu memoriał z prośbą o zezwolenie na odprawianie w Polsce Mszy św. i odmawianie brewiarza ku czci Serca Jezusowego. Tym razem uzasadnienie było wystarczające. 25 stycznia 1765 roku Święta Kongregacja Obrzędów wydała dekret zezwalający na obchodzenie święta w Polsce i Rzymie. Wkrótce ponowną prośbę złożyli biskupi francuscy. 23 sierpnia 1856 roku papież Pius IX wprowadził to święto w całym Kościele. Papież wydał cztery encykliki, które zawierają naukę Kościoła o Sercu Bożym.

W Polsce oznaki kultu Serca Jezusowego pojawiły się już w XI wieku. Pod koniec XVII wieku ogniskiem kultu stał się klasztor Sióstr Wizytek w Warszawie.

W okresie międzywojennym Polska otrzymała szczególne łaski Serca Bożego. Była to cudowna ingerencja Boga w nasze dzieje w 1920 roku oraz objawienia św. s. Faustynie i słuźebnicy Bożej Rozalii Celakównie, które ukazały posłannictwo naszego narodu w szerzeniu czci Serca Bożego. 27 lipca 1920 roku, gdy wojska

bolszewickie zbliżały się do Warszawy, Episkopat Polski zgromadzony na Jasnej Górze uroczystym aktem poświęcił naród i państwo Najświętszemu Sercu Jezusowemu i ponownie obrał Matkę Bożą Królową Polski.

Armia, która broniła Warszawy, miała na sztandarach wyhaftowane Serce Jezusa i napis: „W tym znaku zwyciężasz”. Zwycięstwo w 1920 roku nazwano „Cudem nad Wisłą”. Marszałek Józef Piłsudski powiedział, że dowódcą w tej wojnie był Bóg - „To Jego palec dotknął ziemi”. W 1921 roku w Krakowie poświęcono bazylikę Serca Jezusa, którą wybudowano jako wotum wdzięczności narodu polskiego. W obecności Episkopatu Polski dokonano uroczystego aktu intronizacji Serca Jezusowego.

Słuźebnica Boża Rozalia Celakówna (1901-1944), pielęgniarka, była obdarzona objawieniami Serca Jezusowego. We wrześniu 1937 roku Chrystus powiedział do niej: „Misja, którą miała otrzymać Francja przez św. Małgorzatę Alacoque, a której nie przyjęła, przechodzi na Polskę.” Pan Jezus życzył sobie aby Polska dała przykład innym narodom i przeprowadziła Intronizację Jego Najświętszego Serca na szczeblach: osobistym, rodzinnym, narodowym i państwowym. Osobista i rodzinna intronizacja miała przygotować tę na szczeblu państwowym.



We wrześniu 1937 roku i w lutym 1939 roku Pan Jezus przedstawił Rozalii wizję napadu Niemców na Polskę. Ratunkiem przed katastrofą miało być uznanie przez Polskę Jezusa za swego Króla i Pana przez Intronizację Jego Serca. Aby cel ten zrealizować Pan Jezus polecił Rozalii by zwróciła się z tym do Paulinów na Jasnej Górze. Generał zakonu o. Pius Przeździecki, przekonany o wadze tej sprawy, opracował memoriał do kardynała prymasa Augusta Hlonda, z dnia 20 kwietnia 1939 roku. Intronizacji jednak nie przeprowadzono. Wybuchła II wojna światowa. Naród miał być karany zwłaszcza za grzechy nieczyste, morderstwa na dzieciach poczętych i nienawiść. Przed wojną Warszawa była jednym z przodujących miast Europy, jeśli chodzi o liczbę zbrodni dokonywanych na dzieciach nienarodzonych. Stała się stosem ofiarnym polskiej młodzieży. W 1941 roku o. Pius Przeździecki nakreślił zarys osobistego poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Praktyka ta zaczęła się rozwijać. Po-

wstało „Dzieło osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa”. W 1946 roku kardynał Sapięha erygował je kanonicznie i zatwierdził jego statut. 1 stycznia 1948 roku polscy biskupi zaaprobowali praktykę osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa. Pobłogosławiła je także Stolica Apostolska. Intronizacja narodowa odbyła się w święto Chrystusa Króla 1951 roku we wszystkich świątyniach kraju. Było to jednak tylko częściowe wypełnienie żądania Bożego, gdyż dokonać jej powinien także rząd.

Intronizacja to wprowadzenie kogoś na tron. Tronem tym ma być wnętrze człowieka i życie rodzinne. Aby intronizację zrealizować należy oczyścić się z grzechów przez sakrament pokuty, szczerze wyrzec się wszystkiego, co rani Serce Boże. Następnie osobistym aktem zawrzeć z Jezusem na zawsze przymierze miłości i zdecydowanie żyć według tego przymierza.

Zasadniczym celem Intronizacji jest odrodzenie duchowe społeczeństwa i jednostek, usunięcie laicyzacji, oparcie życia prywatnego i publicznego na prawie Bożym i nauce Kościoła. Jest oczywiste, że bez władz państwowych nie da się tego w pełni przeprowadzić. Jednak władze są wybierane przez ludzi. Jeśli liczne osoby i rodziny oddadzą się Sercu Jezusa, może się okazać, że Intronizacja państwowa będzie możliwa, dzięki dokonany wyborom.

Zasadnicze akty religijne kultu Serca Bożego to poświęcenie, zadośćuczynienie i intronizacja (czyli publiczne uznanie Chrystusa Panem i Królem).

Zbawiciel podaje kilka sposobów zadośćuczynienia (wynagrodzenia) Jego Sercu:

1. Częste przyjmowanie komunii św. w intencji wynagrodzenia, zwłaszcza w pierwsze piątki miesiąca.
2. Ustanowienie święta ku czci S.P.J.
3. Godzina święta - modlitewne czuwanie w nocy z czwartku na piątek, aby towarzyszyć Panu w Jego smutku na Górze Oliwnej i prosić o miłosierdzie dla grzeszników.
4. Oddawanie czci obrazowi Serca Jezusowego.

Liczne są obietnice dane tym, którzy czczą Serce Jezusa. Jedna z nich nazwana została wielką. Oto jej tekst:

„Obiecuję w nadmiarze Miłosierdzia Serca Mego, że Jego Miłość wszechpożętna udzieli wszystkim, którzy przystępować będą do komunii św. przez 9 pierwszych piątków miesiąca z rzędu, łaski pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych i że Moje Serce będzie dla nich bezpieczną ucieczką w ostatniej godzinie ich życia”.

opracowano na podstawie

„Historia Kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa” - Ewa Hanter

Pewien ksiądz jechał kiedyś trasą szybkiego ruchu Warszawa-Katowice. Pusta przestrzeń dookoła, same pola. W pewnym momencie zauważył wypadek. Na poboczu leżał mężczyzna, ofiara wypadku. Już dogorywał. Ksiądz wysiadł z samochodu i udzielił mu rozgrzeszenia. To naprawdę niesamowity zbieg okoliczności, by akurat w takim momencie kapłan przejeżdżał drogą. Przepadek? A może ten człowiek otrzymał łaskę obiecaną przez Pana Jezusa?

Chrześcijaństwo to religia radości

„Jubileusz oznacza radości. Kościół raduje się ze zbawienia. Do tej radości zaprasza wszystkich...” Obecny jubileusz nie jest pierwszym w życiu Kościoła. Z okazji Roku Świętego 1975, papież Paweł VI ogłosił adhortację apostołską o radości chrześcijańskiej „Gaudete in Domino”. Rozpoczął ją od słów z Pisma Św.: „Radujcie się w Panu, ponieważ jest On blisko wszystkich, którzy Go wzywają w prawdzie!” Zaś do wiernych apelował „prosimy was, módlcie się do Ducha Świętego o dar radości.”

Ludzie współcześni są smutni. Nawet chrześcijanie powracający z kościoła, a nawet ci idący z Rezurekcji, robią wrażenie smutnych. Paweł VI pisze, że szczególnie w dzisiejszych czasach trudno ludziom odnaleźć szczęście: „Społeczność ludzka, bogata w wynalazki techniczne, mogła pomnożyć okazje do rozrywek, ale z trudem przychodzi jej rodzenie radości. Pochodzi ona bowiem [nie z rzeczy materialnych], jako że jest duchowa. Chociaż często nie brakuje pieniędzy, wygody..., to jednak... wielu podlega zniechęceniu, nudzie i smutkowi.”

Źródłem radości chrześcijańskiej jest Bóg i Jego Miłość. W Starym Testamencie źródłem radości była zapowiedź przyścia na świat Zbawiciela. Przyszedł wreszcie dzień, kiedy Anioł zwiastował ludziom radość wielką: narodził się nam Zbawiciel. Skończył się okres czekania. Pan Jezus przyniósł nam swoją ogromną radość, która płynie z głęboko odczuwanej przez Niego miłości Ojca. „Ojciec jest tym, który daje się Synowi całkowicie i nieustannie, z radosną żarliwością i zapałem; Syn jest Tym, który daje się Ojcu z radosnym i wdzięcznym porywem z Ducha Świętego. Uczniowie i wszyscy wierzący w Chrystusa są wezwani do uczestnictwa w tej radości. Jezus bowiem chce, aby znaleźli w Nim swoją pełną radość: „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich”(J 17, 26)...

Jezus Chrystus obiecuje radość, wszakże radość bardzo wymagającą. Mówi o tym w błogosławieństwach: „Błogosławieni ubodzy...głodujący...którzy płaczą...którzy cierpią dla sprawiedliwości,” itp. „...Radość Królestwa Bożego może się zrodzić jedynie w ścisłym związku z obchodem śmierci i zmartwychwstania Pańskiego. Wbrew powszechnemu mniemaniu sens życia chrześcijańskiego rzuca szczególne światło na ludzki los: że ani niebezpieczeństwa, ani cierpienia nie ustąpią z ziemi, ale przybiorą nowe znaczenie - ponieważ wiemy na pewno, że jesteśmy w ten sposób uczestnikami odkupienia, jakiego Pan dokonał, oraz dziećmi Jego chwały...Chrześcijanin nie musi szukać niepewnym krokiem drogi, ani obawiać się, że śmierć położy kres jego nadziei... W weselu zmartwychwstania przemieniają się troski człowieka, kiedy pełnia radości ze zwycięstwa Ukrzyżowanego tryska z Jego przebitego Serca... oświecając zarazem ciemności dusz...” Źródłem radości dla Kościoła jest Duch Pocieszyciel. „Chrześcijanin dobrze wie, że w biegu spraw ten Duch nigdy nie zagaśnie, że nigdy nie wyschnie źródło nadziei, objawione w dzień Pięćdziesiątnicy... Paweł VI pisze: „Należy cierpliwie podjąć trud edukacji umysłów w pełną prostotę umiejętność korzystania z wielorakich radości ludzkich, jakich Bóg Stwórca uczynia nam na [życie doczesne]. Chodzi mianowicie o głęboką radość z istnienia i życia; o radość połączoną z czystą, uświęcającą miłością; o radość uspokajającą, czerpaną z przyrody i milczenia; o radość surowej powagi, jaką rodzi dzieło dokładnie wykonane; o radość i przyjemność spowodowane wypełnieniem obowiązku; o radość czystą, jaka płynie ze skromności, służby i uczestnictwa we wspólnotcie; o radość mozołną pochodzącą z poświęcenia się.”

Smutek powodowany jest grzechem i oddaleniem od Boga. Czyste sumienie i świadomość Miłości Boga przynosi radość. Słowa Pawła VI są bardzo mądre i może trudne. Ale zrobimy sobie rachunek sumienia z naszych smutków i radości. A może jesteśmy smutni, bo gdzieś w głęboko ukrytym zakamarku sumienia czai się coś, czego się wstydzimy. A może tylko wierzymy za mało i nie potrafimy się cieszyć z tego co daje nam Jezus. Prośmy Ducha Świętego o wiarę i płynącą z niej radość.

Anna Kurtycz

Chrześcijanin jest optymistą

Radość i szczęście w niedużym stopniu zależą od tego, co mamy i w jakim jesteśmy położeniu życiowym. Wystarczy się rozejrzeć dookoła. Często człowiek posiadający olbrzymi majątek może być bardzo nie-szczęśliwy, innym razem człowiek bezdomny może tryskać energią życiową i optymizmem. Wszystko bowiem zależy od tego, w jaki sposób widzimy, przyjmujemy i wykorzystujemy to, co nam przygotowuje każdego dnia Opatrzność Boża.

Bardzo dużo narzekamy. Doświadczenie dowodzi, że bez względu na czasy, czy warunki, utyskujemy, krytykujemy i zniechęcamy tych, którym pozostała jeszcze szczypta optymizmu. Starsze pokolenie narzeka na młodzież, która za kilkanaście lat będzie robić to samo. Często słyszymy, że tradycja ginie, kościoły pustoszeją, ludzie są nieżyczliwi. Nietrudno się zorientować, że zawsze tak mówiono. Świat zaś trwa, a Kościół, mimo czarnowidztwa wielu, istnieje od 2 tysięcy lat. Istnieje i będzie istniał. Nie może być inaczej ponieważ mówi nam o tym Ewangelia. Pan Jezus już zwyciężył świat i powiedział, że „bramy piekielne nie przemogą Kościoła”. Nie ma więc absolutnie powodów do pesymizmu. Pesymizm płynie ze słabej wiary. Chrześcijanin jest optymistą ponieważ należy do Boga, który może wszystko. Powinniśmy starać się nie biadolić, lecz podnosić siebie i innych na duchu. Upadek ducha i utrata nadziei to najgorsze co może nas spotkać. W adhortacji o radości chrześcijańskiej papież Paweł VI pisze: „Obyście umieli rozpoznawać to, co najlepsze u braci, oraz obecność Boga, tak bliską sercu

człowieka! Niech więc odrzuca synowie nasi niespokojni, należący do pewnych ugrupowań, przesadną krytykę prowadzoną systematycznie i powodującą rozbięcie! Wspólnoty chrześcijańskie, nie odstępując od prawdziwego stanu rzeczy, niech będą ośrodkami prawego i pogodnego zaufania, gdzie by wszyscy członkowie mężnie zaprawiali się do rozpatrywania ludzi i zdarzeń ze strony ich dobra!...Wychowanie do takiego patrzenia nie jest jedynie zadaniem psychologii, lecz jest także owocem Ducha Świętego. Duch ten przepełniający osobę Jezusa sprawił, że Jezus, żyjąc na ziemi, tak pilnie zwracał uwagę na radości życia codziennego, oraz tak łagodnie a skutecznie odnosił się do grzeszników, dla sprowadzenia ich na drogę nowej młodości, uczynienia ich nowymi sercem i duchem!...Także w naszych czasach Duch Święty wspiera chrześcijan radością, by na codzień żyli w swym szczególnym powołaniu, a mianowicie w pokoju i w nadziei, które wznoszą się ponad frustrację i nędzę.”

Recepta bł. Urszuli Ledóchowskiej.

Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczególnie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostołstwo uśmiechu.

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy związanej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztróskim oddaniu się w ręce Ojca Niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twarzy pozwala zbliżyć się bez obaw do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać - bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką.

Mieć stały uśmiech na twarzy, zawsze - gdy słońce świeci albo deszcz pada, w zdrowiu lub chorobie, w powodzeniu albo gdy wszystko idzie na opak - o to nielatwo! Uśmiech ten świadczy, że dusza twoja czerpie w Sercu Bożym tę ciągłą pogodę duszy, że umiesz zapomnieć o sobie, pragnąc być dla innych promykiem szczęścia.

Sekret radości - jantar.

Tak wiele jest radości w każdym dniu i w każdej sprawie prostej.

Tak wiele jest radości.

Lecz trzeba ją umieć dostrzec,

bo ona jest wśród ludzi,

jeśli znamy słowo,

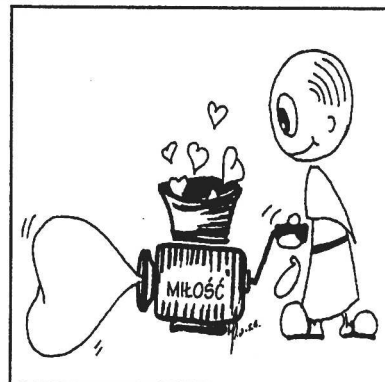
co ją budzi.

Bo ona jest w nas samych,

jeśli tylko mamy im coś dać.

A. Madej OMI,

„Dobrze, że jesteś”, str 23



Do sławnego malarza Jacka Malczewskiego przyjechał w odwiedziny ktoś bogaty i podczas wizyty ciągle narzekał, wymieniał blahe sprawy, w których niby to mu się nie powiodło. Na spacerze, pan Malczewski powiedział do znajomej literatki: „Widzisz, gdyby choć raz pomyślał, że tu obok nas w Zakliczynie w tabernakulum jest Pan Jezus, to by się tak nie martwił byle czym.”

JEST TAKI KWIAT

Za górami, za rzekami, żyła piękna ale zła królowa. Wciąż kogoś krzywdziła. Była nieznosna dla rodziców, arogancka dla nauczycieli, dokuczała pokojówkom. Przy obiedzie grymasiła, rzucała talerzami, a nawet ściągająca obrus ze stołu, wraz z zastawą. Nie odrabiała lekcji. Wobec gości, zachowywała się beczelnie.

Nie miała przyjaciół. Wszyscy bali się jej jak ognia. Kochała tylko kwiaty. Godzinami siedziała w ogrodzie, pielęgnowała kwiaty, plewiła grządki, przycinała gałązki. Mówiono, że nawet rozmawiała z kwiatami.

Razu pewnego przyjechał w odwiedziny król z sąsiedniego królestwa z żoną i synem. Królowa, na złość rodzicom, nie przyszła na przyjęcie. Wpadła tylko na chwilę do sali, gdzie ucztoowano. Wszyscy zamarli ze strachu. Na szczęście do awantury nie doszło. Bez słowa przeszła przez salę. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Wtedy właśnie zobaczył ją królewicz i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Po powrocie do domu oświadczył rodzicom:

- Chcę królową pojąć za żonę.

- Po pierwsze nie wiadomo, czy ona zechce, być twoją żoną. A po drugie, czy ty wiesz, jaka ona jest? I opowiedzieli mu całą prawdę o niej. Królewicz bardzo się zmartwił. Po jakimś czasie oświadczył rodzicom:

- Pojadę do pałacu królowy. Spróbuję jej pomóc się zmienić. Dokładnie jeszcze nie wiem jak, ale spróbuję. Pojadę w przebraniu i zgłoszę się do pracy jako ogrodnik.

Rodzice z ciężkim sercem zgodzili się, choć nie wierzyli, w powodzenie tej wyprawy. Królewicz przebrał się i udał w drogę. Wziął ze sobą, swój ukochany kwiat, z którym nie rozstał się nigdy.

Ogród królowy był wielki, bogaty w drzewa, krzewy, kwiaty, i stawy. Królewicz poprosił ogrodnika aby ten przyjął go do pomocy. Ogródnik był stary i nieżyczliwy:

- Nie potrzebuję pomocników. Mam swoich.

Królewicz nie ustępował.

- Chcę się nauczyć tego rzemiosła. Nie chcę żadnego wynagrodzenia. Wystarczy mi tylko kąć do mieszkania i jedzenie.

Ogródnik w końcu się zgodził. Królewicz zamieszkał w składziku i rozpoczął pracę.

Płynęły dni. Królowa przychodziła codziennie do ogrodu. Widywał ją z daleka. Parę razy słyszał jej głos. Ale nie spotkał się z nią. Aż kiedyś, gdy zgięty plewił grządkę, usłyszał tuż nad głową jej głos. W pierwszej chwili myślał, że mówi do niego, ale królowa zaczęła przemawiać do kwiatka najpiękniejszymi słowami, jakie kiedykolwiek słyszał królewicz. Nagle ujrzał go i z gniewem wykrzyknęła:

- Ktoś ty za jeden? Co ty tu robisz?

Podniósł się, pokłonił i odpowiedział:

- Jestem pomocnikiem ogrodnika.

- Nie znam cię. Nigdy cię nie widziałam.

- Pracuję od niedawna - wyjaśnił.

Była wściekła, bo słyszał jak rozmawiała z

kwiatami. Rzuciła wzrokiem na kępę rosnących w pobliżu pokrzyw:

- Zerwij mi je - rozkazała.

- Przyniosę rękawice i nożyce - powiedział.

- Nie potrzeba ci rękawic - odparła szorstko. - Zrywaj natychmiast, gołymi rękami.

Królewicz zaczął zrywać pokrzywy. Miały twarde łodygi. Ręce paliły go, ale rwał uparcie. Gdy narwał całą naręcz, spytał:

- Wystarczy? - Wystarczy.

- Co mam z nimi zrobić?

- Wyrzuć je - odpowiedziała i odeszła.

Długo moczył dłonie w zimnej wodzie. Ale to nie pomogło. W nocy nie spał z bólu.

Nazajutrz królowa przyszła znowu. Tym razem ona go szukała. Kazała mu pokazać ręce. Wciąż jeszcze były całe w bąblach.

- Pieką cię? - spytała. - Trochę - odpowiedział.

- To żeby cię tak nie piekły - powiedziała złośliwie - idź i narwij mi lili wodnych.

- Dobrze, tylko przyprowadzę łódź.

- Nie potrzeba łódki. Wejdziesz do stawu.

Był chłodny dzień, woda zimna. Łodygi były twarde. Zanim narwał naręcz, upłynęło sporo czasu. Wyszedł ze stawu mokry i zziębnięty.

- Co mam z nimi zrobić? - spytał.

- Wyrzuć je na śmietnik - powiedziała i odeszła. Pobiegł do domku, bo dął z zimna. Przebrał się w suche ubranie. Wieczorem dostał

wysokiej gorączki. Następnego dnia nie poszedł do pracy. Został w łóżku.

Królowa przyszła znowu do ogrodu ale nigdzie nie mogła znaleźć królewicza. Spytała o niego ogrodnika:

- Gdzie jest twój nowy pomocnik?

- Leży przeziębiony. - powiedział ogrodnik i zaprowadził ją do niego. Gdy zobaczyła królewicza leżącego w łóżku krzyknęła.

- Co ma znaczyć to wylegiwanie się?

- Przeziębilem się i mam gorączkę.

Zaczęła krzyczeć, że przez byle przeziębienie nie przychodzi do pracy. Nagle ujrzała kwiat



stojący w donicy na stole. Miał niezwykle pięknie powycinane liście, które otaczały stulony, duży pąk kwiatu.

- Co to za kwiat? - spytała.

- Przyniosłem go ze swojego domu.

- Ja wszystkie kwiaty znam, ale takiego jeszcze nigdy nie widziałam.

- To jest kwiat, który rozkwita w nocy, tylko przy człowieku, który jest dobry.

- Co za bzdury opowiadasz! - wykrzyknęła. - Masz naprawdę wysoką gorączkę.

- Mówię prawdę. To cudowny kwiat, który kwitnie tylko przy dobrym człowieku.

- Jesteś głupi. Takiego kwiatu nie ma.

- Dostałem go od mojego nauczyciela, pustelnika. Odchodząc, przyniósł mi kwiat i powiedział:

- To jest tajemniczy kwiat. Kwitnie nocą tylko przy człowieku, który jest dobry. Jeśli wieczorem rozkwitnie przy tobie, to znaczy, że w ciągu dnia byłeś dobry, a jeżeli nie, to znaczy, że byłeś zły.

- Sama się o tym przekonam. - Porwała kwiat i poszła do pałacu. Postawiła go na stole. Była ciekawa, czy chłopak mówił prawdę. Nie mogła się doczekać wieczoru. Gdy zapadła noc

usiadła przy kwiecie i patrzyła w jego pąk. Wybiła północ, ale kwiat nawet nie drgnął. I wtedy zrozumiała, że chłopak zakpił z niej. Ze złości, że dała się oszukać, ze złości, że on, prosty chłopiec, śmiał oszukać ją, królową, nie spała całą noc. Skoro świt, pobiegła do niego i zrobiła mu awanturę.

- Jak śmiałeś tak zakpić ze mnie?

- To co powiedziałem, jest prawdą.

- Milcz. Nie chcę cię słuchać. Wynos się z mojego ogrodu. Nie chcę, żebyś tu pracował.

- Odejdę, jak wyzdrowieję. Ale wszystko co mówiłem jest prawdą a nie kpina.

- A tobie kwiat choć raz się otworzył? - spytała

- Tak - powiedział. - I to nie jeden raz.

- A mnie się nie otworzył.

- Dziwisz się?

To ją doprowadziło do pasji. Wybiegła wściekła ale wkrótce zrodził się w niej pewien pomysł:

- Dobrze - powiedziała sobie. - Zobaczymy. Dzisiaj będę idealna. Przekonam się, czy on mówi prawdę, czy jest kłamcą.

Od rana, była dobra dla wszystkich, dla pokojówek, dla rodziców, dla nauczycieli. W całym pałacu rozeszła się wieść, że z królową coś się stało. Nie krzyczy, nie rzuca talerzami.

Albo jest chora, albo planuje jakąś większą awanturę - mówiono.

Wszyscy czekali w napięciu, do czego dojdzie. Ale ona zachowywała się wzorowo. Odrobiła lekcje. Dla gości, była uprzejma, zabawiała ich, jak umiała najmilej. Lecz nikt nie wiedział o jej sekrecie. A ona w napięciu czekała na nadejście wieczoru. Kiedy słońce zaszło, poszła do pokoju. Usiadła przy kwiecie i patrzyła na pąk. Nie spostrzegła, jak zasnęła. Była zmęczona. Obudził ją zegar bijący dwunastą. Podniosła głowę i ujrzała, jak płatki kwiatu zaczęły się rozchylać i ukazał się kwiat jakiego nigdy w życiu nie widziała. Posłyszała cudowną muzykę. Kwiat śpiewał. Równocześnie poczęła z niego promieniować poświata, którą nappełnił się cały pokój. Królowa myślała że umrze ze szczęścia. Serce waliło, jakby miało zerwać jej pierś. Była szczęśliwa jak nigdy w życiu. Porwała się i pobiegła, powiedzié ogrodnikowi, że to prawda, że kwiat kwitnie, że jej się otworzył.

* * *

Każdy z nas ma taki kwiat w duszy. I ty też. - Kwiat twojego sumienia. Jeżeli wieczorem w twojej duszy jest ciemno, smutno i zimno, to znaczy że twój dzień, który przeszedł, nie był dobry. A jeżeli wieczorem jesteś szczęśliwy, twoja dusza przepelniona jest szczęściem, światłem, muzyką, to znaczy, że twój dzień był dobry.

“Bajki nie tylko dla dzieci” ks.M.Maliński



Osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II.

18 maja Ojciec Święty skończył 80 lat. Takiego wieku już nawet panie się nie wstydzą. Jest to naprawdę piękny jubileusz. Urodziny Jana Pawła II okazały się dla nas wielkim świętem i to (aż trudno uwierzyć) za sprawą I Programu Telewizji Polskiej. Już od niedzieli informowano o tym wydarzeniu, różne osoby składały Ojcu Świętemu życzenia, zapowiadano uroczystości w Wadowicach. W czwartek było prawie tak, jakby Papież przyjechał do Polski. Koncert w Wadowicach zgromadził tłumy. Wśród nich był Premier i Kardynał Macharski. Wystąpili bardzo popularni wykonawcy. Można wysnuć dwie refleksje. Telewizja przekonała się, że bardzo dużo ludzi w Polsce interesuje się Osobą Papieża. Programy o nim zawsze gromadzą ogromną widownię. Tego nawet zlaicyzowana telewizja nie może lekceważyć. Z drugiej strony coś się może w ludziach przełamało. Wielu dziennikarzy i artystów przestało się wstydzić, że podziwiają Ojca Świętego, że jest on dla nich Ważną Osobą. Staje się już normalne, że w Katolickiej Polsce mówi się o Papieżu i z całym światem przeżywa ważne wydarzenia związane z jego osobą. Myślę, że mimo wszystko nie uświadamiamy sobie w pełni jak bardzo ważną osobą jest Jan Paweł II. Jego pozycję na świecie pokazała m.in. Pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Pierwszego dnia pielgrzymki oglądałam ze studentami, w ramach zajęć z angielskiego, wiadomości telewizyjne. Wszystkie ważniejsze stacje amerykańskie i brytyjskie (które trudno uznać za katolickie) transmitowały na żywo przybycie Papieża do Ziemi Świętej i Mszę św. w Betlejem. Uświadomiło to mi jeszcze raz, że Papież to nie tylko Głowa Kościoła katolickiego, lecz bardzo ważna osobistość. To co On robi jest ważnym wydarzeniem na całym świecie. Z tej okazji warto przypomnieć wydarzenia, które miały miejsce rok temu w Gliwicach, w czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.

Anna Kurtycz

Jak pamiętamy, Ojciec Święty zachorował i nie mógł odprawić Mszy Św. w Krakowie. Zdecydowano, że nie może pojechać do Gliwic. Było to we wtorek. W czwartek, około południa Jan Paweł II niespodziewanie odwiedził Gliwice. Jak się przygotowało do tego? Jak dowiedzieli się ludzie? Opisał te wydarzenia miesięcznik „Przegląd Reader's Digest” pod tytułem:

Gliwicki cud nad Kłodnicą (oto fragmenty).

Na gliwickim lotnisku najpierw było morze ludzi, później ocean. We wtorek, 14 czerwca, w papieskiej Mszy uczestniczyło 500 tysięcy wiernych, w niesporach ponad 700 tysięcy. Tylko tron Ojca Świętego był pusty. Papież nie przyjechał, był chory. Biskup Gerard Kusz położył na przygotowanym dla niego miejscu wiązanek białych lilii. Było chłodno. Ludzie powoli, w zamyśleniu opuszczali lotnisko. Wiatr rozwiewał papiery na pustym polu. Do wieczora papieski tron został odwieziony do katedry. Nazajutrz, w środę, rozebrano dekoracje.

Kilkanaście minut po godzinie 15 w kurii gliwickiej przy ulicy Łużyckiej zadzwonił telefon. Ksiądz Śmigiera odebrał wiadomość: - Papież przybędzie do Gliwic w czwartek rano. Kilkadziesiąt minut później Marek Jarzębowski dyrektor Centrum Prasowego Pielgrzymki w Gliwicach pędził na naradę do Urzędu Miasta.

Ksiądz Leopold Rychta, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny w Bojkowie, położonej na skraju lotniska, wioził komandosom strzegącym wciąż papieskiego ołtarza kolację, kiedy otrzymał wiadomość o przyjeździe Ojca świętego. Zastanawiał się gorączkowo: - Na lotnisku jest jedno wielkie śmietnisko. Jak uda nam się przygotować i ołtarz, i lotnisko na przyjęcie Ojca Świętego i pielgrzymów. Potrzebne jest pospolite ruszenie - zdecydował.

Od tego momentu wszyscy uwijali się jak w ukropie. Katechetka Maria Tarnawska usiadła przy telefonie. Od niej zależało powiadomienie wszystkich w jak najkrótszym czasie. Wiesław Słaboń właściciel zakładu stolarskiego był odpowiedzialny za przygotowanie ołtarza i wywóz śmieci z lotniska. Ryszard Buczek trębacz z orkiestry parafialnej zawiadomił dyrygentów wszystkich 17 orkiestr, które miały zagrać dla papieża. Stefania Babiarz, kwiaciarka, musiała zorganizować 1000 róż do przystrojenia ołtarza. Ks. Śmigiera dostał informację, że nie uda się już ściągnąć z Częstochowy papamobile, więc trzeba było przygotować dla Ojca Świętego podest w pobliżu miejsca lądowania, a ołtarz zabezpieczyć, by nie weszli na niego ludzie. Krótko przed północą na placu przed kościołem w Bojkowie zebrali się około 200 ludzi gotowych do pracy na lotnisku. W kilka minut ogromna płyta lotniska zaczęła przypominać mrowisko. Oświetliły ją reflektory zainstalowane na ołtarzu i na ogromnym krzyżu. Pomagały im snopy światła z rolniczych ciągników. Tekturowe kartony, plastikowe płachty i butelki pozostałe po wtorkowych uroczystościach wypełniły kilkanaście ciężarówek. Proboszcz Rychta załatwił z prezydentem, by otwarto szkoły. Po dwóch godzinach na lotnisku pracowało już 3 tysiące ludzi. Tłum zaczął przeszkadzać. Ustawiono w ciągu trzech godzin nowe sektory. Ksiądz Rychta ochrypl od wydawania poleceń. Około godziny czwartej nad ranem lotnisko w niczym nie przypominało tego z wieczora. Teren był sprzątnięty, dekoracja ołtarza gotowa, bariery sektorów poustawiane, podest dla Ojca Świętego skończony.

O godzinie 22.30 z Urzędu Miasta została nadana przez Katolickie Radio Plus pierwsza informacja o przyjeździe papieża do Gliwic. Obawiano się czy na spotkaniu będzie dość ludzi. Papież miał przylecieć już o godzinie 11.50. Radio Plus co kilka minut podawało komunikaty. W kurii odbierano dziesiątki telefonów. Uruchomiono specjalną stronę kurii gliwickiej w internecie. Tej nocy Gliwice nie spały. Wieść rozchodziła się z ust do ust, z domu do domu. Ludzie pukali do sąsiadów, dzwonili do krewnych, przekazując nowinę: „Jutro przyjedzie do nas Papież!” Świtało, gdy na lotnisko zaczęli ściągać pielgrzymi. Najpierw strumyczkami, potem potokami, wreszcie popłynęła rzeka ludzi. Zakłady pracy podstawiły autobusy, sąsiedzi podwzili samochodami. Ulice Gliwic opustoszały, zamknięte były sklepy, szkoły i urzędy. Radio Plus ostrzegało, że nagłośnienie będzie prowizoryczne, ludzie przynosili więc śmigłowce lud zafalował, nad głowami zatrzepotały tysiące chorągiewek, poszły w górę transparenty, 320 muzyków pięć razy odegrało Chrystus Królem.

Marek Jarzębowski stojący wraz z dziennikarzami przy ołtarzu padał z nóg. Stefania Babiarz, kwiaciarka, stała daleko w tłumie, ale była szczęśliwa, że słyszała papieża. Proboszcz Rychta nie obejrzał lądowania, po raz trzeci pojechał do hurtowni po wodę mineralną. Było duszno, ludzie mdleli, a medycy nie mieli czym ich cucić. A tym czasem papież rozpoczął dialog z tłumem wiernych.

- „Bóg zapłać za waszą świętą cierpliwość dla papieża”. - „Dużo zdrowia”.

- „Widać, że Śląsk cierpliwy i twardy. Bo ja bym z takim papieżem nie wytrzymał. Ma przyjechać, nie przyjeżdżo, potem znowu ni ma przyjechać, - a przyjeżdżo...” - naśladował śląską mowę.

- „Nie szkodzi. Nic nie szkodzi...”.

- „No to dobrze. Jak nie szkodzi, to że ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu. Jeszcze pojadę Matkę Boską Częstochowską przeprosić i ze spokojnym sumieniem odjadę, bo mi Ślązaki z Gliwic przebaczyli”.

Gliwickie spotkanie z papieżem trwało 38 minut. Marek Jarzębowski patrząc na pustoszące lotnisko myślał: Tej nocy dokonaliśmy chyba cudu. Miał rację. Gdy oszacowano liczbę wiernych, okazało się, że na spotkanie z Ojcem Świętym, zorganizowane w jedną noc, zjawili się pół miliona ludzi. W Gliwicach zaczęto o tym mówić jako o „Cudzie nad Kłodnicą”, małą rzeką płynącą przez miasto.

Dlaczego nasza parafia nosi nazwę „Zegrze”.

Od wieków Zegrze było siedzibą parafii i zarazem jej największą miejscowością. Obecnie Zegrze Południowe należy do diecezji Warszawsko-Praskiej, a Zegrze Północne jest osobną parafią garnizonową. Mamy więc do czynienia z paradoksem. Parafia Zegrze nie obejmuje miejscowości o tej nazwie. Wydawało się, że nazwa parafii zostanie zmieniona. Jednak pozostała. Co więcej, ksiądz Proboszcz jest zdania, że dalej powinna pozostać.

Zagłębiając się w historię naszych okolic znajdujemy uzasadnienie tego faktu. Obecne Zegrze Północne było najstarszą miejscowością w parafii. Powstało, prawdopodobnie w XII wieku jako osada targowa na wysokim brzegu Narwi, wśród lasów, które wtedy szumiały na tym terenie. Tutaj spotykały się tratwy i statki płynące Bugiem i Narwią do Wisły. Tu pobierano cło i zatrzymywano się na odpoczynek. Być może dla opieki duszpasterskiej nad podróżnymi powstała tu kaplica. Pierwsza pisana wzmianka o miejscowości, pochodzi dopiero z roku 1237. W 1349 roku napisano, że „Zgersz, który leży pod Zakroczymiem jest najlepszym targowiskiem Narwi.” Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z 1367 roku. Nie oznacza to jednak, że wtedy parafia powstała. Przeciwnie, można przypuszczać, że jest sporo starsza. Nazwa „Zegrze” ustaliła się dopiero w XIX wieku. W XVIII wieku używano nazwy „Zegrz”, a wcześniej Zgierz. Zapisywano ją bardzo różnie - Siger, Zgersz, Szgersz itp.

Okolice Zegrza należały do książąt Mazowieckich. W XIV wieku książę nadał Zegrze marszałkowi dworu Sasinowi ze Smardzewa. Od tego czasu stało się ono ośrodkiem włości szlacheckich. Powstały w nich folwarki - Izbica, Skubianka, Wyki (Dosin) oraz wsie - Wola Kiełpińska i Smolana, Jachranka. Wszystkie one były częścią Dóbr Zegrze. Historycy piszą, że „Klucz Zgierski” (Zegrzyński) należał do największych majątków szlacheckich na Mazowszu.

Zegrze miało różnych właścicieli - po Sasinie przyszli Rogalowie, Strumiłło - Zgierscy, Kiełpińscy, Zaborowscy i Kuklińscy. W końcu XVII wieku na 200 lat Zegrze przejęli Krasieńscy. Najwybitniejszym z nich był Kazimierz Krasieński, Wielki Oboźny Koronny, który gościł w Zegrzu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego epitafium i portret znajdują się w kościele w Woli Kiełpińskiej. Po Krasieńskich właścicielami Zegrza zostali Radziwiłłowie aż do wywłaszczenia ich przez komunistów.

Nie wiadomo kiedy powstały pozostałe miejscowości. Z pewnością są one wynikiem kolonizacji w XIX wieku, być może już z inicjatywy pierwszego z Radziwiłłów. Trzeba dodać, że Dębe wraz z Ludwinowem Dębskim i obecnym Bolesławowem było odrębnym majątkiem ale należało do parafii Zegrze. Choć coraz więcej ziemi przechodziło w ręce drobnych gospodarzy, administracyjnie teren parafii był nieprzerwanie częścią Dóbr Zegrze.

Ośrodkiem Dóbr było Zegrze. Tutaj znajdował się kościół parafialny, tutaj mieszkali właściciele. Pod koniec XIX wieku, przeszło 100 lat temu, władze carskie wybudowały w Zegrzu twierdzę. Wykupiły teren całej miejscowości, oraz wszystkie budynki wraz z kościołem, który zamienili na cerkiew. Ksiądz proboszcz musiał opuścić plebanię i kościół, książę Radziwiłł - swój pałac, a mieszkańcy swoje domy. Radziwiłłowie wybudowali pałac w Jadwisinie (od imienia Jadwigi Krasieńskiej) a parafia - kościół w Woli Kiełpińskiej. Dlaczego właśnie tu? Po prostu był to środek parafii i wszyscy mieli do niego jednakowo daleko. Nie zmieniona została nazwa parafii ani nazwa majątku. Zegrze nie zostało z nich wyłączone ani z woli właściciela, ani z woli biskupa, lecz z woli władz zaborczych.

Choć Radziwiłłowie mieszkali w Jadwisinie, dalej „pisali się” właścicielami Zegrza. Kiedy biskup L. Wetmwnski wizytował w latach 30. parafię, napisano w sprawozdaniu, że odwiedził księcia Radziwiłła w Zegrzu - Jadwisinie. W dokumentach rodzinnych przechowujemy przedwojenne zezwolenie na broń dziadka, Andrzeja Gmitrzaka, gajowego. Mimo iż mieszkał w Woli Smolanej (na Pólkach), w dokumencie napisano - miejsce zamieszkania - Dobra Zegrze.

Po roku 1918, w wolnej Polsce, Zegrze stało się garnizonem Wojska Polskiego. Kościół znów stał się kościołem katolickim - świątynią garnizonową. Mimo tego, że przed wojną Zegrze miało własną parafię nikt nie miał wątpliwości, że nasza parafia - to parafia Zegrze. Po wojnie przez bez mała 40 lat Zegrze należało do naszej parafii. W 1992 r. znowu w Zegrzu Północnym powstała parafia garnizonowa, a Zegrze Południowe przeszło do diecezji Warszawsko - Praskiej. Pozostałością wielowiekowej tradycji jest dzisiaj nazwa rezerwatu leśnego - Rezerwat Zegrze - mimo, iż las znajduje się w okolicach Woli Kiełpińskiej i Smolanej. Pozostała także tradycyjna nazwa parafii- Parafia Zegrze.

Anna i Marian Kurtyczowie



Dziękujemy Paniom Katechetkom.

„Kto nabytą wiedzę pielęgnuje,
a nową bez ustanku zdobywa,
ten może być nauczycielem innych”.
(Konfucjusz).

Przed dziesięcioma laty weszła do szkół katechizacja. Wraz z nią zrodziła się potrzeba zatrudnienia fachowych katechetów. W naszej parafii są dwie szkoły, więc zaistniała potrzeba obsadzenia dwóch etatów. Mieliśmy to szczęście, że zgłosiły się dwie panie: Janina Pakieła i Alicja Gruczek.

Obydwie panie to długolletnie nauczycielki z doświadczeniem pedagogicznym. Kuria Diecezjalna Płocka zorganizowała przyspieszone kursy szkoleniowe, które dopomogły im rozpocząć nauczanie katechetyczne. Od końca czerwca obydwie panie odchodzą na emeryturę. Z wielkim żalem musimy rozstać się z naszymi kochanymi nauczycielkami.

Chcę podkreślić zasługi obydwu pań. Były nie tylko nauczycielkami ale wychowawczyniami dzieci. Były przedłużeniem wychowania domowego a często zastępowały braki tego wychowania. Były matkami na terenie szkoły. Dzieci z ufnością patrzyły w oczy katechetek w szkole, w kościele, na próbach komunijnych. Garnęły się do nich z miłością, bo miłość ta była odwzajemniana. Często oglądało się scenkę, kiedy katechetka czule obejmowała gromadkę dzieci, jak kokosz swoje kurczęta.

Wiedza, którą przekazywały dzieciom, napewno nie pójdzie na marne, pod warunkiem jednak, że będzie podtrzymywana. Nauczanie i wychowywanie są bowiem nierozłączne. Arystoteles powiedział: „Korzenie wychowania są gorzkie, ale owoce słodkie”. Katecheza w szkole uzupełnia i wzbogaca formację chrześcijańską, jaką dziecko otrzymało w rodzinie i od tej rodziny zależy czy trud katechetek zaowocuje słodkimi owocami. Panie katechetki były jakoby zwornikiem między szkołą i kościołem. Atmosfera, którą stworzyły w obydwu szkołach była wręcz fantastyczna. To one nadawały ton każdej imprezie czy to w kościele czy w szkole. W szkolnych gablotach prezentowane były prace dzieci na tematy religijne. Organizowano konkursy prac plastycznych, które mnogiśmy oglądać w kościele. Tematami tych prac było Boże Narodzenie, Wielkanoc i figurki przydrożne w parafii widziane oczami dziecka.

W szkole w Woli Kiełpińskiej zostały założone dziecięce kółka różańcowe. Wielkim osiągnięciem pani Janiny Pakieła była schola parafialna. To właśnie pani Janina była jej „Spiritus movens” tzn. duchem ożywym i podtrzymującym. Schola uświetniała każdą uroczystość w kościele.

Panie katechetki organizowały wycieczki, pielgrzymki z młodzieżą do Wadowic, Częstochowy, Krakowa, wyjeżdżały na „Mękę Pańską” do Czerwińska, Niepokalanowa i Ożarowa.

Pani Alicja Gruczek uczyła w Jadwisinie. Ponieważ jest on oddalony od kościoła i przez to ma utrudnione kontakty z kościołem, tym większa zasługa katechetki, która potrafiła zorganizować na terenie szkoły rekolekcje wielkopostne. Sala przygotowana do odprawiania Mszy świętej była pięknie udekorowana, w salkach obok stały klęczniki, aby dzieci w ciszy mogły być wyspowiadane. Księża, którzy przyjeżdżali z posługą wielkopostną często podziwiali talent organizacyjny pani Alicji.

W Jadwisinie dzieci zawiązały Koło Misyjne, brały udział w konkursach plastycznych, w których były niedoścignione. Obydwie Panie przygotowywały jasełka, adoracje Grobu w Wielką Sobotę. Nie sposób wliczyć wszystkich zalet naszych katechetek. One najlepiej wiedzą, ile wysiłku, ile trudu włożyły, aby dzieciom stworzyć atmosferę miłości i szczęścia, bo tylko taka atmosfera może pomóc im godnie żyć w tych „drapieżnych czasach”.

Za dziesięcioletnią pracę w katechizowaniu dzieci naszej parafii - Bóg Zapłać!

W naszym kościele 18 czerwca o godz. 10.30 została odprawiona Msza święta na której modliliśmy się w intencjach naszych katechetek. Na tę Mszę świętą przybyli ci, którzy pragnęli Paniom okazać wdzięczność za trudy nauczania i wychowania religijnego. Dzieci przyniosły kwiaty, którymi Je obdarowano. Kwiaty to symbol najczystszej miłości dziecięcych serc. Kwiatem wyrażono uczucie: „Kochamy Was i dziękujemy za wszystko dobro, przepraszamy za nasze figle, psoty, a może i za brak sumiennosci na lekcjach religii.

W imieniu całej wspólnoty parafialnej z całego serca życzę Drogim Katechetkom opieki Bożej i wsparcia na każdej dzień życia. Jednocześnie wyrażam nadzieję, że nie zapomną o nas i często przyjdą z pomocą i radą.

Ks. Proboszcz Mieczysław Zdanowski

Nasza rodzina pielgrzymuje do Świątyni Jubileuszowej

Pielgrzymka w życiu chrześcijanina jest obrazem osobistej wędrówki śladami Zbawiciela. Trud wędrówki przygotowuje nas do przemiany serc i kroczenia drogą doskonałości. Ponieważ oddaje ona trafnie istotę ludzkiego losu, Ojciec Święty pragnie, abyśmy w Roku Świętym pielgrzymowali do świątyni i innych miejsc jubileuszowych.

- Stałą pielgrzymką chrześcijanina jest cotygodniowe wyjście z domu rodzinnego i udanie się do kościoła parafialnego na Eucharystię. To pielgrzymowanie winno trwać przez całe życie. Każda wyprawa do świątyni jubileuszowych powinna być albo owocem niedzielnej, rodzinnej pielgrzymowania na Mszę Świętą, albo do niego prowadzić.

- Pielgrzymki jubileuszowe organizuje parafia. Warto jednak pielgrzymować także w gronie rodzinnym. Jest to o tyle ważne, że w takim przypadku pogłębienie wiary, uzyskanie odpustu, niekiedy też powrót do Boga, możemy przeżywać wśród osób kochanych i zaufanych.

- Jeśli warunki na to pozwalają, nie powinniśmy ograniczyć się tylko do jednego miejsca pielgrzymowania. Można udać się do kilku kościołów jubileuszowych, ofiarując każdą pielgrzymkę za kogoś z członków rodziny, a łaskę odpustu za zmarłych krewnych i przyjaciół.

Program rodzinnej pielgrzymki jubileuszowej może zawierać wiele elementów, zależnie od płynącej z wiary wyobraźni i tradycji rodzinnej. Trzeba jednak pamiętać, że jest to pielgrzymka, a nie wyjazd czy piknik. Stąd powinno się czytać Pismo Święte, wspólnie modlić, wspólnie milczeć, wybaczyć sobie nawzajem itp. Program rodzinnej pielgrzymki jubileuszowej może obejmować cztery etapy (stacje):

- **Stacja I - Spotkanie rodzinne w przeddzień pielgrzymki.** Wieczorem, w dniu poprzedzającym wyjazd, rodzina gromadzi się na wspólnym posiłku. Na środku stołu należy ustawić świecę rodzinną oraz figurkę Dzieciątka Jezus. Matka rozpoczyna znakiem krzyża:

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, a wszyscy odpowiadają: Amen. Następnie dziecko zapala świecę, mówiąc: **Światło Chrystusa.**

Obecni odpowiadają: **Bogu niech będą dzięki.**

Po zapaleniu świecy, Ojciec odmawia modlitwę:

Boże, nasz dobry Ojciec! Gromadzisz nas jako wspólnotę rodzinną. Dziękujemy Ci za każdą i każdego z naszej rodziny; za miłość między nami; za to, że sobie nawzajem pomagamy i wspieramy w trudnych sytuacjach. Zachowaj nas w zdrowiu i bezpieczeństwie; uchroni od chorób i niezgody; udziel siły i pogody ducha w nieszczęściach; pozwól cieszyć się długim przebywaniem z sobą. Błogosław..., którzy nie mogą być razem z nami. (Prosimy Cię zwłaszcza za..., który(a) potrzebuje w tych dniach Twojej szczególnej pomocy). Naszych Drogich Zmarłych:..... obdarz radością wiecznego przebywania z Tobą.

Prosimy Cię o błogosławieństwo na dzisiejszy wieczór i jutrzejszą pielgrzymkę jubileuszową. Pragniemy ją ofiarować w intencji.... Przede wszystkim chcemy nią uwielbić Ciebie, naszego Ojca. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków Amen.

Po modlitwie rozpoczyna się posiłek i wspólna rozmowa. Jest ważne, aby przebiegała ona w atmosferze prawdziwie rodzinnej miłości. Zachęcamy Babcie, Dziadków do przypomnienia najpiękniejszych kart z życia rodziny; rodzice mogą podzielić się przeżyciami z czasów narzeczeństwa lub przypomnieć okoliczności narodzin dzieci itp. Rozmowa może stanowić dobrą okazję, aby opowiedzieć dzieciom o nieżyjących już, znaczących osobach z bliższej lub dalszej rodziny. Może to być ktoś, kto swoją wiarą i przedsiębiorczością przyczynił się do stworzenia „gniazda rodzinnego”, poszedł za głosem powołania, poniósł ofiarę za Ojczyznę lub w jakikolwiek inny sposób dobrze zapisał się w pamięci. Ważne jest, aby były dopuszczone do głosu i wysłuchane wszystkie osoby

Wspólna rozmowa powinna zakończyć się wypowiedzią każdego z obecnych na temat: „Za co dzisiaj chciałbym podziękować moim rodzicom, dzieciom lub rodzeństwu”. Np.: „Mojej córce (synowi)... dziękuję za...”; „Ja jestem wdzięczny mojemu tacie (mojej mamie) za...” itp. Na ten moment powinniśmy zwrócić uwagę, ponieważ **powiedzenie komuś, że przez jego ręce i serce otrzymaliśmy dobro, dodaje duchowych sił, a całą rodzinę zbliża do siebie.**

Na zakończenie, po przeżegnaniu się, można odmówić „Modlitwę Ojca Świętego Jana Pawła II na obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000”. Po odejściu od stołu nie włączamy już telewizora, lecz każdy w ciszy przygotowuje się do spowiedzi i innych przeżyć pielgrzymkowych.

- **Stacja II - W drodze do świątyni jubileuszowej.** Następnego dnia, przed wyjściem z domu, należy odmówić krótką modlitwę (np. „Ojcze nasz” i „Pod Twoją obronę”) w intencji szczęśliwej podróży. Nawet jeśli trzeba „nadłożyć” nieco kilometrów, warto zjechać do jakiegoś miejsca, naznaczonego czyjąś miłością do Boga lub Ojczyzny. Może to być krzyż lub pomnik powstańczy, zapomniana żołnierska mogiła, kapliczka lub figura religijna itp. Tam zatrzymujemy się na odpoczynek oraz na krótką modlitwę, np. dziesiątek Różańca czy Koronkę do Mił-

sierdzia Bożego w intencji wyznaczonej przez charakter odwiedzanego miejsca.

- **Stacja III - W świątyni jubileuszowej.**

Po przyjeździe do kościoła jubileuszowego troszczymy się najpierw o to, aby mieć czas na osobistą modlitwę, medytację, przemyślenie swojego życia, przygotowanie się i odbycie spowiedzi jubileuszowej, udział we Mszy Świętej i spełnienie innych warunków dla uzyskania odpustu. Można wtedy także indywidualnie odprawić Drogę Krzyżową, odmówić Różaniec itp. Dobrze jest to wszystko spełnić jeszcze przed Mszą świętą, aby po jej zakończeniu mieć czas na zwiedzenie kościoła i innych miejsc, obejrzenie publikacji i pamiątek religijnych, wpisanie się do Księgi Jubileuszowej.

- **Stacja IV - Nawiedzenie kościoła parafialnego lub „sanktuarium potrzebującego brata”.**

Ojciec Święty podkreśla potrzebę utrzymywania więzów ze sobą, a na określenie ludzi potrzebujących pomocy używa określenia, które za zwyczaj rezerwujemy dla tego, co święte - sanktuarium. Wyjazd jubileuszowy to także okazja, aby odwiedzić kogoś nieco „zapomnianego” w rodzinie lub przyjaciela, zwłaszcza jeśli znajduje się w trudnej sytuacji życiowej (choroba, bieda). Nie zajmie to zbyt wiele czasu, a dobro, które przy tej okazji się wyzwoli, jest warte takiego wysiłku.

Pielgrzymkę kończymy nawiedzeniem własnego kościoła parafialnego, w którym dziękujemy za jej szczęśliwy przebieg, i otrzymane dary jubileuszowe. W ten sposób uświadamiamy sobie, że kościół parafialny jest punktem docelowym cotygodniowego pielgrzymowania chrześcijanina. Zakończenie pielgrzymki jubileuszowej w kościele parafialnym podkreśla podstawową wartość pielgrzymowania zwyczajnego, „nieodsłoniętego”, które jako rodzina chrześcijańska winniśmy praktykować w każdej niedzielę i święto. Można jeszcze udać się na cmentarz, aby tam zapalić znicz i „powiedzieć” naszym bliskim, że właśnie zakończyliśmy pielgrzymkę jubileuszową, a uzyskany odpust ofiarowali-
śmy w ich intencji.

Papież Paweł VI w Adhortacji Apostolskiej Gaudete in Domino apelował „do wszystkich, którzy piastują władzę w chrześcijańskich wspólnotach i do animatorów tychże wspólnot: niech nie wahają się domagać, w czas i nie w czas, od ludzi ochrzczonych wiernego uczestnictwa, świętecznie i radośnie, w niedzielnej Eucharystii. Jakże oni mogą zaniedbywać to spotkanie, tę tak wielką ucztę, którą sam Chrystus przygotowuje nam powodowany miłością?”

Zatem uczestnictwo w Eucharystii niech się odbywa jak najgodniej i z radością! Sam Chrystus, przybity do krzyża i uwielbiony, wchodzi pomiędzy swych uczniów, ażeby wszystkich pociągnąć do dokonania odnowy sprawionej swoim zmartwychwstaniem.”

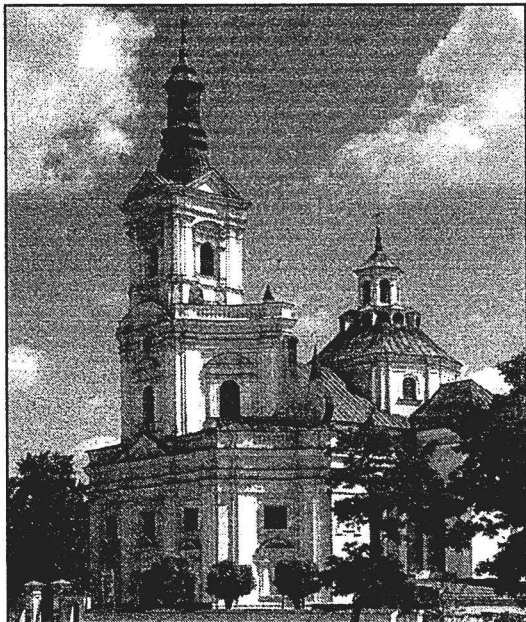
Nie ma wakacji od Mszy świętej.

Nareszcie wakacje! Odpoczną dzieci, odpoczną, miejmy nadzieję, także rodzice. Patrząc po chrześcijańsku, wszyscy powinni odpocząć. Pan Bóg nie na darmo ustanowił siódmy dzień tygodnia dniem świątecznym - dniem odpoczynku. Także w zakonach bardzo pilnują by zakonicy dbali o swoje zdrowie i wypoczywali. Mamy więc prawo do odpoczynku. **Pamiętajmy jednak, że nie ma odpoczynku od Mszy św. modlitwy i codziennego pacierza.** To nic, że w kościele nie daje się katek, a pani katechetka nie sprawdza, czy dziecko było w kościele. To właśnie wtedy sprawdza się autentyczność naszej wiary. Kiedy nikt nas nie pilnuje. Bądźmy prawdziwymi katolikami. Odróżniamy dzień powszedni od niedzieli, przychodzimy na Mszę świętą, a kiedy pojedziemy na kolonie, czy na wczasy, poszukajmy drogi do najbliższego kościoła. Dzięki Bogu w Polsce ich nie brakuje. Podziwiając piękne miejsca, krajobrazy i zabytki, wędrując ścieżką pośród łąk kolorowych od kwiatów i złocistych zbóż, pomyślimy, że to wszystko stworzył Pan Bóg i dał nam to z miłością. A kiedy znajdziemy się w pobliżu świątyni jubileuszowej wykorzystajmy okazję i postarajmy się skorzystać z niezwykłej szansy jaką daje nam uzyskanie odpustu jubileuszowego.



Byliśmy na pielgrzymce w Kodniu.

W dniu 13 maja Akcja Katolicka dekanatu Serockiego zorganizowała autokarową pielgrzymkę do Kodnia. O godz. 4.00 rano wyruszyły z Serocka dwa autokary. W pielgrzymce wzięli udział parafianie z Serocka, Woli Kiełpińskiej, Pokrzywnicy i Smogorzewa. W czasie jazdy śpiewaliśmy pieśni i odmawialiśmy różaniec. Na godzinę 8.30 byliśmy już na miejscu.



Sanktuarium Matki Bożej w Kodniu opiekują się obecnie misjonarze Oblaci Najświętszej Maryi Panny. Nie tylko my byliśmy w tym dniu w Kodniu. Było tam, oprócz nas, 7 autokarów z pielgrzymami, z różnych stron Polski. Gospodarze tego miejsca bardzo dbają o to, aby przekazać pielgrzymom jak najwięcej wiadomości z tego miejsca. Ponieważ było nas dużo, więc podzielono nas na grupy i kolejno zwiedzaliśmy muzeum w którym znajdują się różne pamiątki i obrazy z krajów misyjnych oraz gniazda i jajeczka różnych gatunków ptaków.

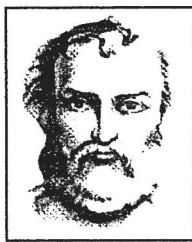


Wszystko było umieszczone w specjalnych gablotach, a pani przewodnik o wszystkim ciekawie opowiadała. Wpisaliśmy się też do pamiątkowej książki pielgrzymów. Można też było kupić różne pamiątki.

O godz. 10.00 poszliśmy do kościoła który od 1973 roku ma tytuł Bazyliki Mniejszej nadany przez papieża Pawła VI. Kościół jest piękny.

W wielkim ołtarzu umieszczony jest cudowny obraz Matki Bożej sprowadzony do Kodnia przez właściciela tej miejscowości, wojewodę brzeskiego Mikołaja Sapiechę. Misjonarz opowiedział nam historię sprowadzenia cudownego obrazu do Kodnia. Opisywaliśmy ją już w poprzednim numerze gazety.

Oprócz niego w kościele znajduje się także obraz przedstawiający babcię Pana Jezusa św. Annę, oraz Jego matkę Marię trzymającą Dzieciątko Jezus na rękę.



Potem była uroczysta Msza święta celebrowana przez 6 księży, którzy przyjechali z pielgrzymkami. Była też grupa dzieci komunijnych, które brały aktywny udział we Mszy świętej, czytały lekcje, modlitwę wiernych i śpiewały. Po Mszy świętej poszliśmy do bocznego ołtarza gdzie znajdowały się relikwie św. Feliksa.

Był on synem rzymskiego mieszczanina Constantinus. Od 269 do 274 roku był papieżem. Zginął śmiercią męczeńską wraz z 50 żołnierzami rzymskimi, których ochrzcił i którzy odmówili złożenia ofiar bożkom za panowania cesarza Aureliana.

W bocznym ołtarzu, w specjalnej gablocie za szybą, jest wystawiona jego czaszka. Wszyscy obecni dotykali tego miejsca, a ksiądz błogosławił każdego z osobna. Była też specjalna puszką i kartki na których można było składać swoje prośby i podziękowania, odczytywane w czasie nabożeństw. Po błogosławieństwie przy relikwiach św. Feliksa wszyscy kolejno obchodziliśmy na kolanach ofiarę wokół ołtarza.



zbierze się duża ilość pielgrzymów.

Oglądaliśmy też ocalałe piwnice zamkowe z salą jadalną, gdzie byli przyjmowani goście. Aby uatrakcyjnić pobyt w Kodniu, organizatorzy postarali się aby w kościele p.w. św. Ducha pokazał się rzekomy duch Mikołaja Sapiechy. Był on w stroju z tamtej epoki, który bardzo zaciekał pielgrzymów. Przed kościołem za niewielką opłatą można było sobie z nim zrobić pamiątkowe zdjęcie i z tej okazji dużo pielgrzymów chętnie korzystało.

Po zwiedzeniu już wszystkich zabytków Kodnia pojechaliśmy do pobliskiej miejscowości Jabłeczna, w której znajduje się prawosławna zabytkowa katedra. Jest ona bogato wyposażona w różne obrazy, pięknie zdobione, tak że jest co podziwiać.

W drodze do domu odwiedziliśmy jeszcze jedno Sanktuarium Matki Bożej w Leśnej Podlaskiej, gdzie przed laty, na gruszy, ukazał się wizerunek Matki Bożej w postaci obrazu, którego nikt nie mógł zdjąć, tylko małe, pobożne dziecko. Zbudowano w tym miejscu kaplicę, a po wyrwaniu gruszy, z pod korzeni wytrysnęło źródło, które jest tam do dziś. Jego woda ma właściwości lecznicze. Świadczą o tym dziękczynne wota umieszczone obok tej studzienki. W drodze powrotnej (ponieważ był maj) śpiewaliśmy w autobusie Litanię Loretańską i pieśni do Matki Bożej. Bez żadnych przykrych niespodzianek, zadowoleni i pełni wrażeń, wróciliśmy szczęśliwie do domu na godz. 21.30.



Po Mszy św. zebraliśmy się przed kościołem a pani przewodnik poprowadziła nas na drogę krzyżową, gdzie są figury rzeźbione z drewna, które artysta z Białej Podlaskiej rzeźbił 2 lata. Oglądaliśmy też stary kościół p.w. św. Ducha i ruiny zamku Sapiechów. Obecnie jest tam zbudowany ołtarz polowy przy którym odprawiane są nabożeństwa w dni odpustowe, gdy



Marta Cydejko

O rodzicach matki Pana Jezusa.

26 lipca obchodzimy święto św. Joachima i św. Anny. Pielgrzymując do Kodnia ujrzelśmy w tamtejszym sanktuarium obraz św. Anny Samotrzeciej. Przedstawia on babcię Pana Jezusa, Jego Matkę i Dzieciątka Jezus. Skłoniło nas to do poszukania pewnych informacji.

Evangelie milczą zupełnie na temat rodziców Najświętszej Maryi Panny. Ich imiona są znane jedynie z apokryfów. Mimo, że nie są one do końca wiarygodnym źródłem, to jednak mogą w nich znajdować się okruszki prawdy, przekazane tradycją.

Według apokryfów Joachim miał pochodzić z zamożnej i znakomitej rodziny. Jego imię oznacza tyle co „przygotowanie Panu”. Święty miał pochodzić z Galilei. Hebrajskie imię jego żony Anny oznacza tyle, co „łaska”. Jej dom rodzinny miał znajdować się w Betlejem.

Kiedy Joachim na próżno do późnej starości oczekiwał dziecka, miał się udać na pustkowia i tam przez czterdzieści dni postem i modlitwą błagać Boga o miłosierdzie. Wtedy zjawił mu się anioł i zwiastował, że małżonka jego Anna da mu dziecko, które będzie radością ziemi. Anna poczęła Maryję w późnym wieku. Po narodzeniu córki dano jej w 15 dniu po narodzeniu według zwyczaju imię Miriam (Maria). W rocznicę urodzin dziecka urządzono wielką rodzinną uroczystość. Kiedy dziecko miało 3 lata rodzice oddali je do świątyni, gdzie wychowywała się Maryja wśród swoich rówieśnic, zajęta modlitwą, pobożnym śpiewem, studiowaniem Pisma Świętego i haftowaniem szat kapłańskich. Św. Anna, tak jak i św. Joachim, zmarła kiedy Maria była jeszcze dzieckiem.

Relikwie św. Joachima i św. Anny zaginęły. Przełożony klasztoru na Rusi, Daniel, który przybył z pielgrzymką do Ziemi Świętej, pisał, że jeszcze w roku 1110 pokazywano mu grób św. Joachima i św. Anny w kościółku przy sadzawce Betsaida.

Imię św. Joachima należy do rzadszych. Kult rodziców Maryi rozwijał się w miarę rozwoju kultu do Matki Bożej. Jednak święta Anna doznawała szczególnej czci na skalę o wiele szerszą niż św. Joachim. W Polsce jest tylko 7 miejscowości związanych z imieniem św. Joachima. Imię św. Anny należy do najczęściej dzisiaj jeszcze spotykanych u niewiast. Można za ryzykować twierdzenie, że obok św. Antoniego Padewskiego, święta Anna posiada najwięcej miejsc pątniczych na świecie. Najstarszy wizerunek (fresk) św. Anny na Zachodzie pochodzi z wieku VIII. Znajduje się w kościele S.M. Antiqua w Rzymie. Z tego samego wieku pochodzi inny fresk odkryty w Numidii, w Faras, przez polskiego archeologa Kazimierza Michalowskiego. Jego reprodukcja znalazła się nawet na znaczkach polskich.

Ku czci św. Anny wzniesiono w Polsce 184 kościoły. Wśród nich wyróżniają się kościoły św. Anny w Warszawie i w Krakowie. O kościele św. Anny w Wilnie powiedział miał Napoleon, że chętnie by go przeniósł do Paryża, gdzie byłby jego klejnotem architektonicznym. W Polsce jest kilkanaście sanktuariów świętej Anny. Najgłośniejsze z nich to Góra św. Anny w pobliżu Opola, gdzie podąża rocznie do kilkuset tysięcy pielgrzymów. 14 września 1910 roku odbyła się koronacja cudownej figury św. Anny Samotrzeciej koronami papieskimi. W Polsce z imieniem św. Anny związanych jest aż 90 miejscowości. Wiąże się z nim także wiele przysłów polskich. Oto dwa z nich:

„Niejedna panna ma na imię Anna” lub „Od świętej Anki zimne poranki”

Marian Kurtycz

Drugi Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci.

W diecezji płockiej od 10. lat działa Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci. Należy do niego prawie pięć tys. dzieci, które poprzez modlitwę i ofiary wspierają misję. W Roku Jubileuszowym dzieci, podobnie jak dorośli, dziękują Panu Bogu za dwa tysiące lat chrześcijaństwa i za polskich misjonarzy, głoszących Chrystusa na wszystkich kontynentach świata.

3.VI.2000 r. w Pułtuskach odbył się II Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci. (Pierwszy był w 1996 r. w Czerwinku). W Kongresie uczestniczyła czterdziestoosobowa grupa dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej pod opieką ks. Andrzeja Bytnera i katechetki Janiny Pakiela. Kongres zgromadził osiem tys. dzieci współpracujących z Dziełem Misyjnym Dzieci, które wypełniają hasło „Dzieci pomagają dzieciom”. Zjechaliśmy się do Pułtusk na godz. 9.00. Po zawiązaniu wspólnoty uczestniczyliśmy we Mszy św. Słowo wstępne wygłosił ks. Dariusz Kisiel - dyrektor diecezjalny PDM. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp. Roman Marcinkowski. Po Komunii świętej wysłuchaliśmy słowa abp. Tulio Manuel Chiriverla Varela z Wenezueli.

O godz. 11.30. odbyły się spotkania w grupach.

Rodziny Nazaretańskie w Częstochowie

W sobotę 29.IV.br. w Częstochowie, odbył się Międzynarodowy Dzień Rodzin Nazaretańskich. Wzięła w nim udział grupa z naszej parafii. Wyjechaliśmy autokarem wspólnie z grupą z Pułtusk i Popowa. Około godz. 11.00, po powitaniu grup w różnych językach, odbyło się czuwanie połączone z modlitwą. Następnie wysłuchaliśmy konferencji. Jednym z głównych tematów tego dnia, była pokora, a dokładniej, rozważania nad tym, które miejsce zajmujemy w życiu, czy potrafimy być na końcu, czy też zawsze dążymy do osiągnięcia pierwszego miejsca...Myślę, że warto się nad tym zastanowić.

Kolejnym etapem była procesja, a raczej piesza pielgrzymka z kościoła, w którym byliśmy na Jasną Górę. Ulicami Częstochowy doszliśmy do Sanktuarium Jasnogórskiej Pani. Po godzinnej przerwie „na obiad” nastąpił najważniejszy moment, Msza święta, którą udało mi się przeżyć naprawdę wyjątkowo. To był dla mnie osobiście najpiękniejszy moment tego dnia. Eucharystia była ostatnim etapem pielgrzymki, a ja dziękuję Bogu, za to, że mogłam w niej uczestniczyć.

Justyna

Święto Strażaka w Gąsiorowie

13 maja odbyła się gminna uroczystość: Święto Strażaka. Zorganizowano ją w Gąsiorowie (parafia Popowa) ze względu na 90 lecie powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w tej wsi. Uchwalał Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej 13 strażaków z OSP Gąsiorowozostało odznaczonych Medalami za Zasługi dla Pożarnictwa. Z tej okazji oddano do użytku nowy budynek remizy strażackiej, boisko do koszykówki i siatkówki a dla najmłodszych plac zabaw. Pieniądze dała gmina Serock (200 tys. złotych). Wszystko to będzie służyć nie tylko mieszkańcom, ale i liczny „letnikom”. Właśnie ze względu na to, że Gąsiorowo leży na bardzo litych glebach, upatrjuje ono swoją przyszłość w rozwijaniu turystyki. Na uroczystość zostali zaproszeni goście z Francji ze Stowarzyszenia Ile de France. Mieli oni okazję aby przyjrzeć się naszym zabawom „ludowym”. W uroczystości brali udział księża z naszego dekanatu.



Rajd rowerowy

Od 9-11 czerwca br. miał miejsce I Ogólnopolski Rajd Rowerowy im. 108 Męczenników i Sługi Bożego ks. J. Popiełuszki. Zorganizowany był pod hasłami:

„Tylko miłością dochodzi się do celu” - arcbp. J. Nowowiejski.

„Zło dobrem zwyciężaj” - ks. J. Popiełuszko.

Swoim wysiłkiem uczestnicy chcieli uczcić męczeństwo ks. Popiełuszki i podziękować za beatyfikację 108 męczenników.

Rajd składał się z dwóch kolumn. Jedną wyruszyła z Włocławka przez Płock, druga z Makowa Mazowieckiego przez Wolę Kiełpińską. Spotkały się w kościele św. St. Kostki przy grobie ks. Popiełuszki.

W sobotę 10 czerwca odprawiono dla uczestników rajdu Mszę św. w naszym kościele. Zorganizowano noclegi dla 130 osób w Szkole Podstawowej w Woli Kiełpińskiej. Wieczorem na ognisko byli zaproszeni ks. proboszcz z ks. prefektem. Wojsko z Białostrzeg i Zegrza organizowało dla uczestników rajdu posiłek i napoje. Uczestnicy zrzeszeni w parafiach, byli w wieku od 11 do 60 lat. Całą trasę rajdu zabezpieczała policja.

Nie przegap.

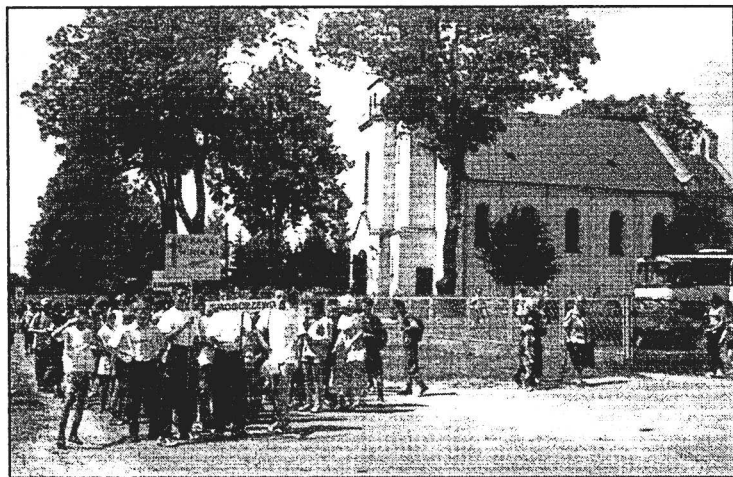
W sierpniu wyruszają piesze pielgrzymki do Częstochowy. Już możesz się zapisać. Uwaga zmotoryzowani-23 lipca-w niedzielę po każdej Mszy Św. święcenie pojazdów.

Srebro dla drużyny piłkarskiej, Srebro dla najmłodszych, cztery brązowe medale w biegach - zdobyli uczniowie z Woli Kiełpińskiej w Dekanaliach.

W dniu 27 maja 2000 roku w Błędostowie odbyła się Olimpiada sportowa „Dekanalia Serock 2000”.

Olimpiadę zorganizowała Akcja Katolicka Dekanatu Serockiego. Celem olimpiady było włączenie społeczności dzieci i młodzieży katolickiej w nurt „nowej ewangelizacji” w Roku Wielkiego Jubileuszu 2000 poprzez aktywne formy sportu i rekreacji w połączeniu z modlitwą i elementami wiedzy religijnej.

Dekanalia rozpoczęły się o godz. 12.00 - Mszą św. koncelebrowaną w kościele parafialnym w Błędostowie z homilią ks. dziekana Jana Kasińskiego. Oprawę liturgiczną przygotowały dzieci z Błędostowa pod kierunkiem nauczycieli. Po Mszy św. uczestnicy przemaszewali w grupach z tablicami nazw parafii na boisko przy Szkole Podstawowej w Błędostowie.



Tam rozpoczęła się rywalizacja sportowa. w następujących dyscyplinach: bieg na dystansie 60 m, biegi na średnich dystansach w zależności od grup wiekowych, rzut piłeczką palantową, skok w dal, biegi przełajowe, piłka nożna chłopców (drużyny siedmioosobowe), wielobój sprawnościowy w połączeniu z turniejem wiedzy religijnej dla kl. 0-III. Najmłodszy szczególnie przeżywali swój start. W wieloboju startowały drużyny czteroosobowe.

Na wielobój dziecięcy składały się następujące konkurencje:

- a) bieg w workach na dystansie 15 m,
- b) bieg z przekładaniem szarf,
- c) rzut woreczkami do celu,
- d) toczenie piłki między słupkami,
- e) rozpoznawanie smaków (4 rodzaje),
- f) turniej wiedzy religijnej.

Około 17.00 - indywidualne losowanie nagród - niespodzianek dla wszystkich zawodników (ufundowanych przez sponsorów i sympatyków Akcji Katolickiej). Każdy uczestnik dekanaliów otrzymał więc nagrodę. Wzmocnieniu sił fizycznych służyły jogurty, ofiarowane przez „Bachę”, grochówka wojskowa z prawdziwej kuchni polowej, ugotowana przez jednostkę wojskową z Zegrza. Imprezę zakończyło ognisko z pieczeniem kiełbasek. Ponieważ był maj śpiewano przy nim pieśni maryjne.



Najlepsi otrzymali prawdziwe medale, specjalnie wybite na tę okoliczność, oraz dyplomy i nagrody.

Wyniki sportowe, uczniów z parafii Wola Kiełpińska.

Bieg 60 m dziewcząt - Marta Walczak - brązowy medal
chłopców - Grzegorz Suska - brązowy medal

Biegi przełajowe dziewcząt - Wioleta Zalewska - brązowy medal
chłopców - Dawid Mieciek - brązowy medal

Wielobój sprawnościowy połączony z turniejem wiedzy religijnej dla klas 0-III - maluchy z Woli Kiełpińskiej, Rami Al-Natour - klasa I, Dawid Lubelski - klasa II, Konrad Klara i Daniel Składanek - klasa III, spisały się bardzo dobrze. Zdobyły srebrny medal. I miejsce zajęła drużyna z Serocka, trzecie - drużyna z Pokrzywnicy. Uczniowie najmłodszych klas szkoły podstawowej wykazali się dobrą znajomością treści religijnych.

Wiele emocji wzbudziły rozgrywki piłki nożnej. Rozgrywano je systemem pucharowym. Każdy mecz trwał 2x15 minut.

W drużynie z Woli Kiełpińskiej grali: w bramce - Darek Łaniewski, na lewej obronie Damian Szczepkowski, w środkowej obronie Rafał Korzeniewski, na prawej obronie Kamil Śmietański. Na pozycji środkowego pomocnika grał Artur Małkiewicz, na lewym ataku Marcin Więch a na prawym Bartosz Perczyński. Pierwszy mecz drużyna wygrała 3:2 z Dzierżeninem. Wszystkie trzy gole zdobył Marcin Więch.

W finale spotkali się z drużyną z Serocka. Wynik meczu był remisowy 3:3. Gole strzelili Marcin Więch, Bartosz Perczyński i Artur Małkiewicz. O zwycięstwie drużyny z Serocka zdecydowały dopiero rzuty karne. Drużyna z Woli Kiełpińskiej zajęła drugie miejsce, otrzymała dyplom, srebrne medale i w nagrodę piłki. Dodatkową nagrodę otrzymał Dariusz Łaniewski, ponieważ okazało się, że jest najlepszym bramkarzem.



I miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Serocku, II miejsce drużyna z Woli Kiełpińskiej, III miejsce ze Smogorzewa, kolejne zaś w Dzierżenin i Pokrzywnica. Nasza drużyna naprawdę zasłużyła na gratulację. Przegrana dopiero w rzutach karnych z Serockiem to naprawdę duży sukces. Drużyna z Serocka była wyraźnie najlepsza. Składała się z zawodników regularnie trenujących.

Punktacja końcowa olimpiady przedstawiała się następująco:

I miejsce	-parafia św. Józefa w Pokrzywnicy	-169 pkt
II miejsce	-parafia Nawiedzenia N.M.P. w Smogorzewie	- 82 pkt.
III miejsce	-parafia św. Anny w Serocku	- 73 pkt.
IV miejsce	-parafia św. Tomasza w Dzierżeninie	- 56 pkt.
V miejsce	-parafia Narodzenia N.M.P. w Popowie	- 49 pkt.
VI miejsce	-parafia św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej	-47 pkt..

W dekanaliach brało udział około 300 dzieci. Laureatom poszczególnych konkurencji wręczono 93 medale (złote, srebrne, brązowe) i dyplomy. Wszystkie dzieci biorące udział w dekanaliach otrzymały nagrody. Były to: piłki siatkowe i do kosza, komplety ubraniowe, rakietki do tenisa stołowego, kalkulatory, piłki plażowe, tablice do minikoszykówki, czepki kąpielowe, zabawki. Nagrody trafiały do zawodników poprzez losowanie.

Zwycięskim reprezentantom parafialnym w punktacji ogólnej wręczono puchary i dyplomy, które odebrali księża proboszczowie.

Uczestnicy imprezy i zgromadzona publiczność bardzo mile wspominały przeżyte tam chwile, wspinała rywalizację sportową i sprawną organizację imprezy. Szkoda tylko, że naszą parafię reprezentowała jedynie Szkoła Podstawowa w Woli Kiełpińskiej.

Specjalny korespondent gazety parafialnej „Antoni”

Święta Ofiara

Gdy nad ołtarzem, podczas Mszy Świętej,
kapłan oplatek i kielich wznosi,
gdy uroczyste, w cichym skupieniu,
Przeistoczenia słowa wygłosi -

Ty wiesz na pewno i wierzysz święcie,
że pod postacią winą i chleba,
zjawia się wtedy pomiędzy nami
sam Jezus Chrystus, Syn Boży z nieba.

I tak, jak niegdyś krwawą ofiarę
składał na krzyżu z bolesną męką,
tak dziś na wszystkich ołtarzach świata
bezkrwawą składa - kapłana ręką.

A kiedy widzisz tę Tajemnicę,
i ty w niej udział weź duszą całą,
i ty z Chrystusem złącz na ołtarzu
swoją dziecięcą ofiarę małą.

Niech będzie skromna, niech drobna będzie,
byle złożona z serca szczerzego,
byle mówiła, że chcesz być wdzięczny
za tę Ofiarę Serca Bożego. Ires

9 i 10 czerwca 2000 roku odbył się w Płocku III Diecezjalny Kongres Ruchów, Wspólnot i Stowarzyszeń. W pierwszym dniu kilkusobowe delegacje z dekanatów uczestniczyły w dyskusji w grupach nad „Listem Biskupa Płockiego na uroczystość dziękczynienia za Beatyfikację Płockich Biskupów Męczenników”, który był odczytany w naszej parafii 10 czerwca. Następnie było spotkanie z księżmi biskupami nt. „Zadania ruchów, wspólnot, duszpasterstw i stowarzyszeń...” i podsumowanie dyskusji w grupach. Na zakończenie miała miejsce Pielgrzymka do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W drugim dniu w liczniejszym już składzie, (Akcja Katolicka Dekanatu Serockiego zorganizowała wyjazd autokarem) wzięliśmy udział w sesji naukowej, która odbyła się w kościele św. St. Kostki.

Pierwszy referat wygłosił ks. prof. M. M. Grzybowski, pracownik WSP w Bydgoszczy, historyk kościoła. Mówił o losach księży diecezji Płockiej pomordowanych w czasie II Wojny Światowej /105 księży, 2 biskupów i 3 kleryków/. Wspominał o roli stowarzyszeń świeckich przed wojną, z których najliczniejszą była Akcja Katolicka. Mówił o budowie Domów Katolickich i działalności kulturalnej, społecznej i charytatywnej.

Drugi referat wygłosił ks. profesor W. Graczyk - z Wyższego Seminarium Diecezjalnego, także historyk. Przedstawił działalność błogosławionych biskupów, a szczególnie ich pracę charytatywną. Mówił o ich męczeńskiej śmierci, o specjalnym znęcaniu się nad biskupami w obozie i próbach zmuszenia do pohańbienia krzyża.

Po zakończeniu sesji nastąpił przemarsz do Katedry. Uroczystą Mszę św. z okazji I Rocznicy Beatyfikacji Biskupów Płockich odprawił arcybiskup łódzki Wł. Ziółek. Obecnych było 9 biskupów, wielu kapłanów i kleryków oraz pełen kościół delegacji z różnych dekanatów. Słowo wstępne wygłosił ks. bp Wielgus, homilię ks. arcybp Ziółek a podziękował za Eucharystię p. J. Byliński.

Po nabożeństwie Caritas zaprosiła wszystkich uczestników uroczystości na obiad do seminarium. Organizacja była dobra i nikt nie odczekał głodny. W Płocku zwiedziliśmy kilka kościołów i rynek z fontanną, a w drodze powrotnej pokłoniliśmy się Matce Bożej w Czerwińsku. Przed naszym kościołem spotkaliśmy pielgrzymkę rowerową z Makowa Mazowieckiego do Warszawy. **M. Kurtycz**

UŚMIECH PROBOSZCZA

W pustym przedziale jadącego pociągu drzemie ksiądz w sutannie. Do przedziału wkracza konduktor.

- Bilet do kontroli proszę pana!

- Słucham? - pyta wyrwany ze snu ksiądz.

- Kontrola biletów, proszę pana! - powtarza konduktor oschle i z naciskiem.

Ksiądz sięga do kieszeni sutanny i mówi:

- Oto mój bilet proszę księdza!

Konduktor drgnął.

- Przecież ja nie jestem księdzem.

- Trudno - mówi ksiądz. - Jeden z nas jest na pewno księdzem. Skoro nie ja, więc zatem pan.

W pewnym domu spotkało się przy kawie grono znajomych. Wspomniano właśnie wakacyjne wojaże.

- A wy gdzie wyjeżdżaliście, Celinko? - spytała gospodynię jedna z pań.

- Kochani, nie uwierzycie! Nasz proboszcz zorganizował pielgrzymkę do Rzymu. Było cudownie! Zrobiliśmy masę zdjęć. Władeczkę! - pani Celina zwróciła się do męża. - Przynieś zdjęcia!

Za chwilę kolorowe fotografie krążyły z rąk do rąk, a pani Celinka z mężem udzielali wszelkich objaśnień.

- A co to za kościół? - pyta jedna z pań.

- Ach, to jest prześliczny kościół pod wezwaniem Kosmatego Damiana.

Pan domu spojrział na małżonkę, westchnął głęboko i rzekł:

- Kosmy i Damiana, kochanie! Kosmy i Damiana!

W czasie praktyk duszpasterskich w parafii diakon otrzymał zadanie.

- Masz tu Krzysiu kartkę z adresami obłożnie chorych. Jutro pierwszy piątek. Pójdiesz do nich z Komunią Świętą.

Nazajutrz diakon puka do jednego z mieszkań na nowym osiedlu.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

- Na wieki wieków, amen! - odpowiada kobieta na widok nieznanego księdza.

- Przysłał mnie ks. proboszcz. Przyszedłem z Komunią Świętą do ciężko chorej...

Kobieta aż klasnęła w dłonie.

- Boże! Strasznie księdza przepraszam. U naszej babci coraz gorzej z pamięcią. Musiała zapomnieć że dziś pierwszy piątek.

Diakon, patrząc na zamknięte drzwi do pokoju, pyta:

- Przepraszam, czy tędy do chorej?

Kobieta, zmieszana, cicho wyznaje:

Ja księdza bardzo przepraszam, ale mamusi nie ma. Już rano pojechała na działkę.

Tyle roboty, wszystko zielskiem zarosło...

CZAR SZKOLNYCH WYPRACOWAŃ

-Postaci występujący w hymnie państwowym: Czarniecki, Basia, Pono Nasi i Bonaparte.

-Do kotletów jest sałata, którą mamusia skrapia potem.

-Bandyci wpadli do sklepu i wymordowali samoobsługę.

-Pelikany to są ptaki na atrament.

-Zaciekawione twarze widzów siedziały na trybunie.

-Ania z Zielonego Wzgórza miała rude włosy, gdyż ufarbowała je na zielono, chociaż miały być czarne.

-Na stosie chorągwi złożono przed Jagiełłą, najlepszy kasek - ciało Wielkiego Mistrza.

-Izabela Łęcka weszła na stałe do głowy Wokulskiego.

-Do uprawy roli Barbara nie nadawała się, więc Bogumił sam ją uprawiał.

-W Egipcie ciała zmarłych blanszowano.

-Dobrze umięśniona żaba jest pożyteczna, w wielu krajach jest pokarmem dla człowieka

-Grotołaz wlaźł w głab, a później wylazł z tego głabu.

-Był on o twarzy groźnej, uzbrojonej od stóp do głów.

-Kopernik będąc już małym chłopcem miał stosunki z ciałami niebieskimi.

-Małpa to człowiek, któremu się nie powiodło.

-Tatarzy jeździli konno i pieszo.

-Jak człowiek jest chory na zakaźną chorobę to trzeba go przenieść do innego pokoju i wygotować w 180 stopniach.

-Truteń to pszczoła nierobek.

-Szkielet to człowiek, którego wewnątrz jest na zewnątrz, a część zewnętrzna nie istnieje.

-Stolnik padł na miejscu trupem. Potem żałował swego czynu, ale było już za późno.

-Ludzie pierwotni krzesali ogień z kamieni, a pod spód kładli stare gazety.

-Chpin pisał drobne mazury, zwane mazurkami.

-Jakby Beethoven słyszał to co skomponował, jak był głuchy, to sam by się zdziwił.

-Bóg zbudował człowieka z gliny, a kobietę z zebra.

-Przez uderzenie pędzlem malarz uzyskuje smutek na twarzy modelki.

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

Współpracownicy: A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Gazetka przeznaczona do użytku wewnętrznego.



pod opieką :ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

K. Składanek, E. Siemińska, J. Pakieła, M. Czerko, ks. Andrzej Bytner

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.